Starostwo Grodzkie w Białymstoku
Egzemplarz obowiązkowy

REDAKCJA: BIAŁYSTOK RYNEK KOŚCIUSZKI 1. Tel. 63

Dziennik Białostocki

ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK LEGJONOWA 1, Tel. 11 KONTO P. K. O. 64.106

NIEDZIELA 27 LIPCA 1930 R. CENA 20 GR.

Pogrzeb ofiar katastrofy w Koblencji

z udziałem ludności miasta i okolic

BERLIN. 26. 7. — Tel. wł.— Dziś po południu odbył się w Koblencji pogrzeb nieszczęśliwych ofiar tragicznej katastrofy załamania się mostu w czasie pobytu w tem mieście prezydenta Hindenburga.

Z wszystkich domów, położonych przy ulicach, któremi przeciągał żałobny pochód, powiewały chorągwie, opuszczone do połowy masztu.

U wejścia do sali gimnastycznej koszar policji, gdzie umieszczono 19 trumien, zawieszono wielki krzyż. Cała sala tonęła w wieńcach, wśród których znajdowały się kwiaty, złożone w imieniu Hindenburga, rządu Rzeszy i rządu pruskiego.

Od wczesnego ranka tysięce ludności płynęły szerokiemi strumieniami w kierunku koszar i w milczeniu defilowały przed trumnami.

Biskup Bornewasser w otoczeniu licznego duchowieństwa odprawił mszę żałobną w kościele Serca Jezusowego, poczem ruszył kondukt, w którym wzięły udział nieprzejrzane tłumy.

Zwłoki złożono na miejscowym cmentarzu. (rs).

Na przyjęcie uczestników raidu awjonetek

Lotnisko warszawskie przybrane w barwy państw biorących udział w międzynarodowym raidzie awjonetek w oczekiwaniu na przylot zawodników.

Bojkot wyrobów angielskich w Indjach

Zgodnie z hasłami bojkotowemi w Karachi, spalono w tych dniach 15.000 gotowych, sprowadzonych z Anglii, ubrań, wraz z kukłą, wyobrażającą importera.

Waldemaras w pałacu hrabiowskim

pod bardzo silną strażą

KOWNO. 26.7. — Tel. wł. — Z Kretyngi donoszą, że w piątek około godziny 6 rano przywieziono Waldemarasa do jego miejsca wygnania. Jest to majątek rządowy, którego ośrodek i pałac pozostał w posiadaniu byłego właściciela hrabiego francuskiego Phoiselle.

Hr. Phoiselle oddał natychmiast do dyspozycji Waldemarasa kilka pokojów.

Były dyktator pozostaje pod bardzo ścisłą strażą. (rs).

Nowy objaw sowieckiego zdziczenia

Porzucanie dzieci w szpitalach rządowych

Pisma sowieckie donoszą o nowym objawie „sabotażu i kontrrewolucji". Polega on na tem, że rodzice pod różnemi pozorami starają się oddać swe dzieci do szpitala rządowego, a po upływie terminu kuracyjnego, odmawiają zabrania dzieci do domu.

Liczba takich nieodebranych dzieci w samym Leningradzie wynosi obecnie około 2 tysięcy.

W związku z tem, komisarjat ludowy sprawiedliwości wydał rozporządzenie o surowej odpowiedzialności rodziców przed prawem za odmowę zabrania dziecka do domu. Rodzice karani będą bez sądu, w trybie doraźnym więzieniem oraz pozbawieniem prawa do pracy.

Prezydent Masaryk wśród Polaków

Prezydent Czechosłowacji prof. Masaryk bawił ostatnio na Śląsku karwińskim, gęsto zamieszkałym przez Polaków. Na zdjęciu prez. Masaryk rozmawia z burmistrzem Karwiny, Polakiem, dr. Olszakiem.

Międzynarodowi zwycięzcy powietrza w Warszawie

Wypadek lotnika angielskiego w Poznaniu

Szpica czołowej grupy międzynarodowego raidu awionetek dosięgła już Warszawy. Wczoraj o godz. 17:24 po dwugodzinnym locie z Poznania, wylądował

na lotnisku cywilnem w Warszawie

niemiecki lotnik Poss na maszynie „B. 8".

Na lotnisku w Poznaniu

wylądowały wczoraj w południe prócz Possa trzy awionetki angielskie, mianowicie Butler, Broad i Thorn. Pogoda była fatalna. Przez cały czas padał rzęsisty deszcz.

W czasie lądowania awionetka Butlera skapotowała. Wskutek tego

śmigło złamało się.

Butler musiał się zwrócić do kierownictwa raidu w Berlinie z prośbą o pozwolenie na zmianę śmigła. Pozwolenie to uzyskał, przyczem wysłano mu natychmiast nowe śmigło z Berlina, tak, że jutro będzie mógł wystartować do dalszego lotu.

Do lotu do Warszawy przygotowują się również

Broad i Thorn,

którzy w razie poprawienia się pogody, natychmiast wystartują.

POZNAŃ, 26. 7. — Tel. wł. — O godz. 17.46 wystartowali z Ławicy do Warszawy Anglicy Broad i Thorn.

WROCŁAW. 26.7. — Tel. wł.

We Wrocławiu

dziś po południu wylądował arcyksiążę Antonio Habsburgo-Bourbon, który leci w barwach hiszpańskich, następnie Niemcy Morzik i dr. Passewald.

WIEDEŃ. 26.7. Rano wystartował

z Wiednia

lotnik francuski Finat, natomiast nie wystartowali jeszcze lotnik francuski Arrachart, Niemiec Polte i Anglicy Andrews i Carberry.

W ten sposób do południa czołowa grupa przebyła wszystkie etapy do Wiednia.

PRAGA. 26.7. — Tel. wł. — Z Pragi wystartowali dzisiaj po południu

do Wrocławia

przybyli z Wiednia Andrews, Polte, Finat.

BERLIN. 26.7. — Tel. wł. — Na czoło awjonetek, które wskutek niepogody musiały przez dwa dni pozostać w Pau wysunął się obecnie

por. Bajan,

który wczoraj po przebyciu rekordowej przestrzeni 1.540 kilometrów dziś rano wystartował dalej z Saragossy przez Barcelonę do Nimes. Razem z nim lecą dwaj lotnicy niemieccy.

W Madrycie w drodze

z Sewilli do Saragossy

znajdują się Płonczyński i Wiśkowski, 13 Niemców i obie Angielki miss Spooner i lady Bailay.

W Sewilli

wylądowało dziś rano 4 lotników polskich Dudziński, Babiński, Lewoniewski i Gedgowd. Nieokreślone było dziś rano miejsce pobytu względnie lotu Orlińskiego, który wystartował z Sewilli.

Por. Żwirko

podczas lądowania w Saragossie uszkodził aparat. Sam wyszedł bez szwanku. Czy uszkodzenie jest tego rodzaju, że dyskwalifikuje go do dalszego lotu, narazie niewiadomo.

Dwie maszyny niemieckie i jedna francuska są narazie w Madrycie i Saragossie i nie mogą

z powodu uszkodzeń

w tej chwili lecieć dalej.

Muślewski

wystartował z Calais do Paryża.

Do tej chwili wycofanych jest 7 maszyn, tak, iż w zawodach bierze udział 53 awjonetki.

Ustąpienie starosty Klotza we Lwowie

Korespondent Agencji Press donosi ze Lwowa:

W najbliższym czasie spodziewane jest ustąpienie starosty grodzkiego we Lwowie, p. Klotza z zajmowanego stanowiska. Starosta Klotz ma być przeniesiony do centrali ministerstwa spraw wewnętrznych.

W porcie gdyńskim

Belgijski minister komunikacji Lippens zwiedził wraz z min. Kwiatkowskim i posłem naszym w Brukseli urządzenia portowe Gdyni.

Ostrzeżenie zarządu głównego Związku legjonistów

wobec odezwy „grupy demokratycznej legjonistów i peowiaków"

Zarząd główny Związku legjonistów komunikuje:

Prasa opozycyjna podała w ostatnich dniach odezwę rzekomej „grupy demokratycznej legjonistów i peowiaków", wzywającą do jakiejś rejestracji i zapowiadającą jakieś nowe organizowanie legjonistów i peowiaków.

Wobec powyższego zarząd główny Związku legjonistów stwierdza kotegorycznie, że odezwa ta i wszelkie podobne akcje, podejmowane są przez jednostki nieznane dotychczas w pracy legjonowej.

W dalszym ciągu zarząd główny Związku legjonistów ostrzega wszystkich kolegów przed rzekomemi rejestracjami i stwierdza, że żadnych rozłamów w Związku legjonistów, reprezentującym ogół b. żołnierzy legjonowych, niema, czego dowodem najlepszym były ostatnie jednomyślne obrady zjazdu przedstawicieli wszystkich okręgów i oddziałów Związku legjonistów w dniu 20 lipca r. b.

Związek legjonistów zwarcie i karnie stoi przy ideologji Komendanta Józefa Piłsudskiego, która jedynie zapewnia rzetelnej demokracji panowanie w odrodzonej Polsce.

Za zarząd główny Związku legjonistów polskich

wiceprezes

dr. Eug. Piestrzyński.

Trzy kolosy morskie

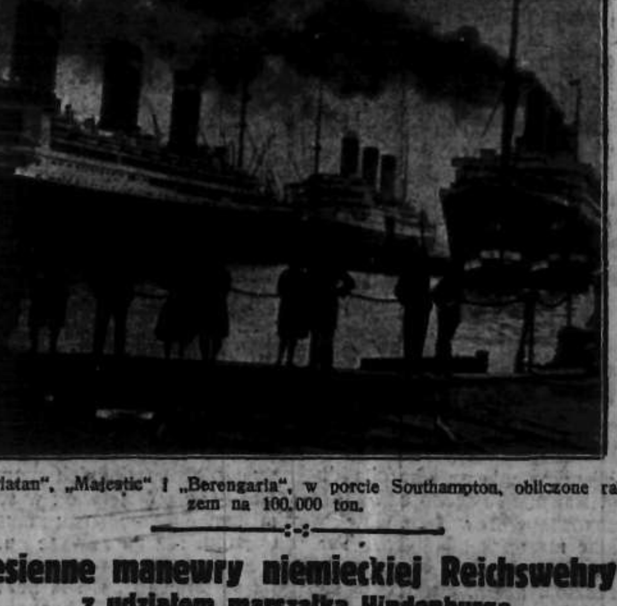

„Leviatan", „Majestic" i „Berengaria", w porcie Southampton, obliczone razem na 100.000 ton.

Rozbijanie obozu legjonowego

pod hasłami „Centrolewu"

W grupie b. legjonistów, znajdujących się obecnie w ugrupowaniach „Centrolewu", powstał — jak się dowiadujemy — pomysł zwołania odrębnego zjazdu b. legjonistów.

Zjazd odbyłby się w Warszawie równocześnie ze zjazdem radomskim.

Poświęcenie pamiątkowej kaplicy we Wrzeszczu

w setną rocznicę Nocy Listopadowej

Gmina polska w Gdańsku rozpoczęła przygotowania do szeroko zakrojonego obchodu narodowego w rocznicę listopadową.

Punktem kulminacyjnym obchodu będzie poświęcenie kaplicy pamiątkowej w kościele św. Stanisława we Wrzeszczu, ufundowanej na cześć Polaków-gdańszczan, poległych podczas wojen r. 1914—1920. Fundacja ta powstaje głównie z inicjatywy obwodu gdańskiego towarzystw b. wojaków i powstańców.

Instalacje w Gdyni za pieniądze francuskie

Umowa na inwestycje wartości 10 miljonów

Między ministerstwem przemysłu i handlu a firmą francuską Batignoll podpisaną została umowa na wykonanie dalszych robót instalacyjnych w porcie gdyńskim na sumę 10 miljonów zł. Wspomniana firma dysponuje kredytem do 50 milj. franków, który otworzył jej Banque des Pays Bas w Paryżu.

Wojskowe organizacje emigracji rosyjskiej

przy pracy we Francji i w Paryżu

W Paryżu powstała nowa uczelnia wojskowa emigrantów rosyjskich — kursy wojskowo-techniczne. Kursy te przygotowywać mają inżynierów wojskowych dla przyszłej armji „białej". Kierownikiem kursów został płk. Macylet.

Dotychczasowy kierownik rosyjskiej wyższej szkoły wojskowej w Paryżu gen. Gołowin wyjechał na zaproszenie wojskowej akademji St. Zjedn. do Ameryki, gdzie zaznajomić ma słuchaczów akademji amerykańskiej z dziejami walk na froncie rosyjskim podczas wojny światowej.

Wykrycie sprawców ohydnej zbrodni

po zamordowaniu policjanta kieleckiego

KIELCE, 26.7. — Tel. wł. — Prowadzone pod kierownictwem naczelnika urzędu śledczego Wertza śledztwo w sprawie zaginięcia posterunkowego Chojnackiego dało sensacyjne wyniki.

W czasie śledztwa zwrócono uwagę na braci Józefa i Stanisława Mołdów, zamieszkałych na Cegielni, przedmieściu Kielc i stwierdzono, że matka ich po nocy, w której popełniono morderstwo, prała skrwawioną koszulę i marynarkę Józefa Mołdy. Obu braci aresztowano. Przyznali się oni do zamordowania Chojnackiego. Jak się okazuje policjant padł trupem uderzony przez Stanisława Mołdę klamrą żelazną w głowę. Po dokonaniu mordu trupa przeniesiono do lasu i ukryto w krzakach, a następnie zakopano go w parowie pod wsią Kusłowice.

Zaznaczyć należy, iż Józef Mołda opuścił przed kilku dniami więzienie świętokrzyskie, gdzie odsiadywał karę długoletniego pozbawienia wolności. Brat Stanisław jest od 10 lat poszukiwanym członkiem bandy osławionego Sobierajskiego, który za szereg morderstw został swego czasu rozstrzelany. (k.)

S. P. Zefir Ćwikliński artysta malarz

Donoszą z Zakopanego:

W czwartek, dnia 23 b. m. zmarł tu znany artysta malarz Zefir Ćwikliński. Zmarły liczył lat 68. Przez szereg lat mieszkał stale w Zakopanem.

Jesienne manewry niemieckiej Reichswehry

z udziałem marszałka Hindenburga

Tegoroczne manewry jesienne Reichswehry przygotowane są na szczególnie wielką skalę.

Weźmie w nich udział 5 dywizja piechoty, 3 dywizja kawalerji i szereg oddziałów technicznych, nie licząc znacznej ilości artylerji.

Manewry, których terenem będzie Turyngja, poprowadzi gen. Hage, zaś prezydent, marszałek Hindenburg przyjmie na zakończenie, w dn. 19 września wielką defiladę wszystkich oddziałów.

Wobec dokonanej już ewakuacji Nadrenji, sfery wojskowe francuskie oczekują dopuszczenia do manewrów francuskiego attache wojskowgeo w Berlinie, co ani razu nie miało jeszcze od czasu wojny miejsca.

Ostatnia deska ratunku dla Sowietów

Poszukiwanie złota na Kamczatce

Najwyższa rada gospodarstwa krajowego Sowietów wysłała w tych dniach wyprawę naukową, składającą się z 50 wybitnych fachowców, na Kamczatkę, gdzie według przypuszczeń mają się znajdować wielkie pokłady złota i innych metali szlachetnych.

Ekspedycja zabrała ze sobą żywności na dwa lata oraz radjostację nadawczą, przy której pomocy będzie dawała znać czynnikom rządowym o wynikach swych prac.

Czarna trumna i płonące świece

na usługach sprawiedliwości w Równem

RÓWNE. 26.7. — Tel. wł. — Onegdaj miała się odbyć z nakazu rabina w głównej synagodze w Równem przysięga kilku żydów, którzy, występując w charakterze świadków w sprawie sądowej o oszczerstwo, składali niepewne zeznania.

W środku synagogi ustawiono trumnę, przykrytą kirem i zapalono świece. Ten niesamowity widok podziałał tak wstrząsająco na świadków, że przyznali się ze skruchą do złożenia fałszywych zeznań przed sądem.

Wobec tak niespodziewanego obrotu sprawy z polecenia urzędu prokuratorskiego aresztowano wszystkich świadków, którzy składali fałszywe zeznania w sądzie. (RK).

Wieści gospodarcze

Szybki rozwój wywozu do Egiptu

O szybkim rozwoju polskiego eksportu do Egiptu świadczą cyfry zawarte w nowej statystyce egipskiego handlu zagranicznego. Cyfry mówią, iż obroty gospodarcze między Polską i Egiptem rosną z zawrotną szybkością.

W roku 1928 wywieźliśmy do Egiptu towarów za 82.581 funtów egipskich (funt około 42 zł.). W roku 1929 wartość tego eksportu podniosła się do 110.419 funtów egipskich. W roku bieżącym każdy miesiąc wykazywał od 50 do 100 tysięcy funtów egipskich przywozu z Polski do Egiptu. Były także miesiące, — jak np. luty — kiedy wartość przywozu polskiego wynosiła 130 tys. funtów.

Polska z szarego końca 50 krajów eksportujących do Egiptu przeniosła się na 23 miejsce.

Dlaczego przywozimy z zagranicy konfitury i marynaty?

W Polsce istnieje w chwili obecnej kilkanaście większych fabryk przetworów owocowych i warzywnych, które jednak nietylko, że nie potrafią rozwinąć szerszej ekspansji na rynkach zagranicznych, ale nawet nie są w stanie opanować rynku wewnętrznego. W roku ubiegłym przywieźliśmy z Anglji, Holandji, Czechosłowacji względnie St. Zjednoczonych 1840 kwintali tych wysokocennych produktów.

Źródłem tego nienormalnego stanu rzeczy jest z jednej strony brak dobrze zorganizowanej produkcji surowca, a następnie stosunkowo mała pojemność rynku wewnętrznego, co przy braku ekspansji na rynki zagraniczne hamuje w zarodku większość zamierzeń.

Punktem wyjścia dla rozwoju tej gałęzi wytwórczości musi być ustalenie jednolitego typu tych wyrobów, co przyzwyczai odbiorców do towaru oraz pozwoli na obniżenie cen na rynkach obcych.

Uszlachetnianie produkcji i wypuszczanie coraz to nowych typów produktu, w coraz to innem opakowaniu, o różnej wadze i różnym sposobie preparowania, wywołuje zupełną dezorjentację nabywcy. Jako odbiorcy wchodzą w grę przedewszystkiem Anglja i St. Zjednoczone.

Polityka gospodarcza Austrji

Mimo zawarcia traktatu austro - węgierskiego oraz przeprowadzenia zasadniczego porozumienia z Jugosławją, w sferach decydujących o polityce gospodarczej Austrji omawia się w dalszym ciągu sprawę wprowadzenia monopolu zbożowego oraz monopolu trzody chlewnej.

Koncepcja ta znajduje wielu zwolenników wśród wszystkich partyj parlamentarnych.

Więcej zasiłków, niż wkładek Funduszu Bezrobocia

Państwo ratuje ubezpieczonych od skrajnej nędzy

Praca i bezrobocie w świetle rejestracji

Kopalnią wiedzy o naszym przemyśle, ilości warsztatów pracy, stanie liczebnym proletarjatu, o roli i sile poszczególnych okręgów gospodarczych Polski są sprawozdania z działalności Funduszu Bezrobocia.

Fundusz Bezrobocia, powołany do życia dopiero w r. 1925 jako organizacja przymusowego ubezpieczenia wszystkich robotników fizycznych na wypadek braku pracy, doszedł w roku ubiegłym do szczytu swej potęgi.

Liczbę zakładów pracy, zarejestrowanych i opłacających składki za swych robotników, powiększył z 9.586 w r. 1925 do **25.309.**

Najwięcej przedsiębiorstw przemysłowych, fabrycznych i rzemieślniczych posiada stolica.

Przedsiębiorstwa te jednak nie mają charakteru wielkoprzemysłowego, jak np. na Górnym Śląsku lub w Łodzi. Wynika to z liczby zatrudnionych w nich robotników. Gdy bowiem Warszawa w swoich 4.000 przedsiębiorstw zatrudniała 109.000 robotników, to Śląsk, mający tylko 2. 278 warsztatów pracy, posiada 226.000 armję robotniczą.

W Warszawie przeważa drobny przemysł i rzemiosło. Najmniej uprzemysłowione są województwa poleskie i wołyńskie, w których liczba zakładów przemysłowych z pracą najemną nie przekracza tysiąca, a cały tamtejszy proletarjat wynosi zaledwie 21.000 osób.

Ogółem zaś Fundusz Bezrobocia zarejestrował w ciągu ub. roku w miesiącu największego rozkwitu, w lipcu,

1.150.200 robotników fizycznych,

pracujących w prywatnych zakładach.

Rzeczywista liczebność proletarjatu jest znacznie wyższa. Fundusz Bezrobocia bowiem nie obejmuje ani kolejarzy, których mamy około 200.000, ani robotników przedsiębiorstw miejskich, ani niższych funkcjonarjuszy państwowych, czy samorządowych.

Jeśli chodzi o województwa najbardziej robotnicze, to na pierwszem miejscu wypadnie postawić Śląsk ze swoją prawie ćwierćmiljonową armją robotników.

Obok Śląska stoi woj. kieleckie z Zagłębiem Dąbrowskiem,

zatrudniające 184.000 par rąk roboczych.

W Łodzi największe zatrudnienie nie przekracza już 182 tysięcy osób. Natomiast Warszawa stoi już na czwartem miejscu obok woj. krakowskiego i poznańskiego.

Niestety, nie wszyscy zarejestrowani są ubezpieczeni. Liczba zabezpieczonych jest od 10 do 15 procentów niższa i waha się w granicach 1 miljona osób. Przeciętna liczba zabezpieczonych doszła w roku 1929 do kolosalnej wysokości

1.005.000 osób.

Przypis wkładek ubezpieczeniowych wyniósł zgórą 34 miljony w ciągu roku. Przeciętna roczna wkładka za jednego ubezpieczonego dosięga 53 zł. 74 gr. Najwyższe składki płaci Warszawa — 57.30 zł., najniższe — woj. wołyńskie 35.46 zł.

Wynika z tego, że stolica posiada najwyższy poziom płac, a Wołyń — najniższy.

Przeciętna liczba bezrobotnych, pobierających zasiłki, wynosiła w 1929 roku 53.000 osób. Jednakże w niektórych miesiącach, jak np.

w marcu,

liczba osób pozostających na utrzymaniu Funduszu dochodziła do 100.000. W roku obecnym jest ona znacznie wyższa.

Wysokość wypłaconych zasiłków wyniosła w ciągu roku blisko

50 miljonów zł.,

a zatem więcej, niż wyniosły składki całoroczne. Przeciętna wysokość zasiłku, wypłaconego rocznie na jednego bezrobotnego, również znacznie wzrosła, osiągając poziom 934 zł.

Na 100 zabezpieczonych korzystało przeciętnie z zasiłków 5.31 robotników.

Skutkiem tego Fundusz Bezrobocia wypłacił więcej, niż miał. Stało się to możliwe dzięki pomocy skarbu Państwa, który do każdego ubezpieczonego dopłaca 50 proc. składki.

W tym roku Fundusz Bezrobocia

stracił całkowicie samowystarczalność.

Przypis składek zmalał, a liczba korzystających z zasiłków znacznie wzrosła. Różnice te pokrywa oczywiście skarb Państwa.

Niemcy wprowadzają w życie

układ likwidacyjny polsko-niemiecki

nieratyfikowany dotychczas przez Polskę

BERLIN 26.7. Rząd zamierza w drodze dekretu uregulować sprawę odszkodowań dla byłych właścicieli zlikwidowanych osad w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Zamiar ten zasługuje o tyle na uwagę, że dekret wydany zostanie na podstawie układu likwidacyjnego z Polską, który przez Polskę jeszcze nie został ratyfikowany.

Ostatnie głosy na listy w Niemczech

Partja demokratyczna domaga się osobistych kandydatur do parlamentu

BERLIN 26.7. Wczoraj obradował zarząd partji demokratycznej, zastanawiając się nad programem wyborczym.

Głosowanie na listy odbyć się powinno, jego zdaniem, po raz ostatni. Wyborca powinien w przyszłości otrzymać możność oddania swego głosu na kandydata, do którego czuje osobiste zaufanie, a nie na partję.

Radjo Warszawskie

DZIŚ:

WARSZAWA, długość fali 1411,8 m. Godz. 10.15: Nabożeństwo z klaszt. OO. Franciszkanów w Panewnikach-Ligocie na Śląsku. G. 11.58: Sygnał czasu. G. 12.10: Muzyka z płyt gramof. G. 15.30: „Pogadanki dla gospodyń wiejskich" — wygł. p. M. Karczewska. G. 15.50: Muzyka z płyt gramof. G. 16: „Jak we własnem gospodarstwie robić doświadczenia z nawozami sztucznemi" — wygł. inż. W. Kołodziejski. G. 16.20: Muzyka z płyt gramof. G. 16.30: „Sprawy odmian roślin zbożowych przed siewami" — wygł. dr. E. Kostecki. G. 16.50: Muzyka z płyt gramof. G. 17.10: „Pani Ksawera" — wygł. prof. A. Czartkowski. G. 17.25: Koncert Reprezent. Ork. P. P. pod dyr. Al. Sielskiego. G. 19.05: Wiadomości przyjemne i pożyt. G. 19.25: Utwory jazzowe w wyk. ork. P. Whitemana. G. 20: Kwadrans liter. „Powietrzna eskapada" Z. Marynowskiego. G. 20.15: Recital aryj i pieśni w wyk. M. Saleckiego, art. oper. zagr. G. 20.45: Koncert popul. ork. Filh. warsz. G. 22: Feljeton p. t. „Lato w Japonji" — wygł. p. H. Pieśla kówna. G. 23: Muzyka tan. z rest. „Oaza".

PONIEDZIAŁEK.

Godz. 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. G. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 15.50: Odczyt p. t.: „Górny Śląsk" — wygł. dr. R. Fleszarowa. G. 16.15: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 17.35: Lekcja języka francuskiego. G. 18: Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja". G. 19.20: Pogawędki techniczne („Skrzynka Pocztowa"). G. 19.35: Płyty gramofonowe. G. 20.15: Koncert Orkiestry Filharmonji Warszawskiej. G. 22: Pp. Strzetelski i Wodzinowski, dyskusja p. t. „Morski dzień Polskiego Radja". G. 23: Muzyka taneczna z „Polonji — Palace Hotelu".

Co wróżą gwiazdy na dzień 27 lipca

Niezbyt podniecające horyzonty

Dzień dzisiejszy przynosi zainteresowanie sportem wszelkiego rodzaju, *występami publicznemi, sprawami towarzyskiemi* i zawieraniem nowych znajomości. Łączy się to *z chęcią imponowania innym* i okazywaniem pewnej próżności.

Pod wieczór nastrój ulegnie zmianie, stając się bardziej krytycznym i ostrożnym. Jednakże w zakresie powodzenia życiowego dzień dzisiejszy *nie rokuje nic specjalnie pomyślnego*, a wpływy kosmiczne jakie się dziś przejawiać będą — aczkolwiek słabe — nie zapowiadają się do datnio.

Ranek koło godz. 9-ej przynosi zwiększoną *ruchliwość umysłową i chęć zmian.* Koło godz. 10-ej nastrój ulegnie przemijającemu pogorszeniu.

Godziny poobiednie zapowiadają się dość pomyślnie, jednakże godz. 18-ta może przynieść nieoczekiwane zawody lub niepokoje.

Wieczór koło godz. 21-ej obiecuje zwiększenie się *wrażliwości, nastroje niecodzienne*, chęć zaznania niezwykłych wrażeń lub też... *niepokoje i pod stępy.*

Dziecko dziś urodzone — będzie podlegać silnym wzruszeniom i hołdować wzniosłym ideałom, okazując natomiast brak praktyczności.

J. S. D.

IRKA I JEJ KOLEŻANKI

Kaźka Mazgajowata, Jaśka Kulka, Janka Drąg i Florka Czarnula — fotos do powieści w wykonaniu artystów teatru „Wesoły Wieczór".

Ruch okrętów w porcie gdyńskim

od 10 do 20 lipca

W drugiej dekadzie lipca r. b. weszło do portu gdyńskiego ogółem 68 statków o pojemności 67.444 tonny, w tem: 25 statków szwedzkich, 14 polskich, 10 niemieckich, 6 duńskich, 4 norweskie, po 2 amerykańskie, angielskie i gdańskie oraz po 1 łotwy, Litwy i Holandji.

Przywieziono ogółem 23.487 tonn ładunku.

Wyszło z portu w drugiej dekadzie lipca r. b. 70 statków, w czem: 42 z pełnym ładunkiem, 6 z drobnicą i pasażerami, reszta próżne. Ładunków wywieziono ogółem 99.525 tonn.

Węgiel wywieziono do krajów: Szwecji — 52.924 t., Danji — 15.150 t., Norwegji — 6.705 t., Finlandji — 4.075 t., Łotwy — 4.001 t., Belgji — 3.214 t., Niemiec — 2.847 t. i Francji — 2.650 t. Cukier wywieziono do Szwecji, siarczan amonu do Francji, drobnicę przeważnie do Anglji.

Pasażerów przyjechało 587 osób, a wyjechało 525 osób.

Ogólny obrót towarowy w II dekadzie lipca r. b. wyniósł 123.012 t., wobec 120.930 t. w I dekadzie lipca r. b.

— Amerykańscy producenci manganu domagają się wydania rozporządzenia zakazującego przywozu manganu sowieckiego do Ameryki.

WINSZUJEMY

Dziś: Natalji.

Jutro: Wiktorowi.

Wychowanie dziecka

Niedawno pisma codzienne doniosły o wstrząsającym przez swe znaczenie moralne fakcie.

Na rogu jednej z ulic Powiśla chłopak 9-cioletni napadł młodą artystkę, wracającą do domu, i starał się wyrwać jej z rąk torebkę damską. Kiedy to się nieudało, chłopiec chcąc za wszelką cenę opanować torebkę, zawierającą pieniądze, zaczął bić oszołomioną niewiastę, żelaznym prętem po nogach.

Jest to wypadek typowy, zdarzający się, niestety, często, codzień prawie gazety podają fakty niebywałego zdziczenia dzieci pod postacią bandytyzmu dziecięcego.

Społeczeństwo może wpłynąć na zmniejszenie ilości takich faktów. Lecz propaganda w słowie nie będzie głównym atutem w zwalczaniu przestępczości dziecięcej. Bo dzieci nie uznają teoryj. Każde pojęcie, każde twierdzenie jest tylko wtedy dostępne ich umysłowości, kiedy jest uplastycznione w czynie. Abstrakcyjne pojęcia są obce dla dziecka przeciętnego. Przedewszystkiem powinniśmy zachęcić dziecko do głębszego zastanowienia się nad wartościami współczesnego życia materjalnego, w pierwszym rzędzie nad wartością pracy i jej owocu, pieniądza.

Najlepszem ćwiczeniem praktycznem w ocenianiu indywidualnem wartości pieniędzy jest oszczędzanie w P. K. O.

Przez nabycie książeczki oszczędnościowej PKO., dziecko przyzwyczaja się do myśli o szlachetnej samodzielności materjalnej i samo tłumi w zarodku wszelkie myśli o niegodziwem postępowaniu na drodze ku zdobyciu pieniędzy. Uprzystępnijcie każdemu dzieciakowi zdobycie własnej książeczki oszczędnościowej PKO! Ze swej strony władze naczelne PKO. robią wszystko, żeby zachęcić dzieci do składania swych oszczędności w PKO.

Nie mówiąc już o otwieraniu specjalnych okienek w Centrali PKO. dla małych posiadaczy książeczek oszczędnościowych, PKO wzbudza zainteresowanie wśród dzieci oszczędzających przez wydawanie premij pieniężnych tym, którzy najwięcej się odznaczyli przez pilne oszczędzanie.

Ostatnio PKO. przyznało 10.200 złotych nagród dla właścicieli 666 książeczek oszczędnościowych z pośród młodzieży szkolnej za systematyczne składanie oszczędności.

J. L.

IRENA ZARZYCKA

PANNA IRKA

POWIEŚĆ

Wspomnienia są chorobą duszy. Najsolidniejszego człowieka przenoszą wbrew jego woli w krainę mrzonek i fantazji. Tak, oczywiście fantazji, bo to co już przeszło... amen. Skończyło się, rozwiało, zamieniło w niebyt, w nieistnienie: nie wróci, bo przestało istnieć, a wszak każde rozpamiętywanie faktów nieistniejących jest mrzonką i fantazją. Dla tego niedobrze jest zbyt często wspominać, ale dobrze jest potrafić gwizdnąć na wczoraj, a żyć dniem dzisiejszym i wyssać zeń co się da.

Ktoś mądry kiedyś powiedział: „Co masz zjeść dzisiaj, zjedz jutro a co masz zrobić jutro zrób dziś, bardzo pięknie powiedziane, jestem jednak zdania, że co mam zjeść dzisiaj to zjadam i dobrze robię, bo by się do jutra popsuło... a co do roboty... hm... robota nie zając, nie ucieknie i dlatego prawie zawsze mam humor i apetyt (zwłaszcza na dobre rzeczy), a nie mam forsy.

Tylko te nieszczęsne wspomnienia na które niema lekarstwa.

Przychodzą niewołane w zupełnie nieodpowiednich momentach i czynią w głowie i w sercu taki zamęt, że poprostu zmuszona jestem raz na zawsze przepędzić je z progów mego cichego i skromnego „ja". A uczynię to w sposób zupełnie bezbolesny i arcydelikatny... ot poprostu wystawię je na widok publiczny tak jak fotografje, oczywiście ziekka podretuszowane, bo tak na surowo „nie da rady", ładneby czytelnicy mieli pojęcie o autorce. Nie będę zresztą sama opowiadała historji zaczarowanego kraju wspomnień. Wzywam do pomocy dziesięciu moich rycerzy. Każdy z nich znajdzie tu pole do popisu. Ja tylko zaczynam.

To był rok 1913. Miałam wtedy lat dwanaście, bajecznie usmarowane atramentem ręce, zadarty nos (ale nie tak znów jak Kościuszko... nie...) i włosy w paski, to znaczy każdy promień innego koloru, a zasadniczy ton był rudawy, czemu się najwięcej dziwowała moja matka, jako że sama uchodziła za demoniczną brunetkę, i mój papa, który też był 100%-towym szatynem. Nie przypominam też sobie, by mama kiedykolwiek miała predylekcję do blondynów... tak że moje rude włosy, a raczej ich pochodzenie zostanie dla mnie zagadką.

Siedziałam w trzeciej klasie szkoły koedukacyjnej w miasteczku P... Ech... psiakość... morowe było miasto... Jak czasem w letni wieczór w pięknych starych alejach zabzykały „chraboki", a z miejskiego ogrodu dobiegały tony walczyka... Boże miły! Człowiek nie wiedział, co ma robić taki był przepełniony beztroską, szczęściem... wesołem... wtedy to kochało się bractwo na zabój... chłopczyska robili perskie oczy do koleżanek i jak nie widać było władzy, to nawet jeden z drugim zuch wziął ukochaną pod rękę. (jeżeli przytem nie dostał w zęby to miał wyjątkowe szczęście) a po kieszeni się macał i udawał, że ma papierosy.

Siedziałam sobie tedy mała trzecioklasistka w trzeciej ławce od katedry z gidjowatą i mazgajowatą Kaźką. Ta dziewczyna miała oczy na mokrem miejscu... słowo daję... Jak jej belfer wlepił dwóję to się mazała z rozpaczy, jak dostała piątkę, to wytryskiwała łzami radości... Jak wyleciała za drzwi, to ryczała, aż w klasie było słychać... pozatem dziewuszka wesoła i do figlów nie trzeba jej było długo namawiać, choć właściwie ja dziewcząt zasadniczo do niczego nie namawiałam, bo to potem kwasy, a wymówki... jak która sama chciała — dobrze... nie, to nie... chłopcy pod tym względem byli solidniejsi.

Zaraz za mną siedziały dwie Jadźki: Jadźka kulka i Jadźka drąg, a przedemna śliczna złotowłosa Wilma i czarnula Florka... Było jeszcze kilka słodkich dziewczynek, ale moja uwaga kierowała się zwykle na rzędy chłopców. Ten tedy w pierwszej ławce rozrośnięty różowy i pulchny młodzian to Bena, który zawsze miał coś do powiedzenia profesorowi i klasie, obok siedział nietyle „roz" ile wyrośnięty Janek „cicha woda" o gębie nieboszczyka, któremu Bóg dał łaskawie 3 dniowy urlop i przepustkę na padół ziemski. Trochę dalej pyskaty Stefan o rzymskim profilu i andrusowskich ślepiach oraz śliczny, ale szelma skończona Bohdan. Złośliwe to było, do kawałów i szop jedyne chłopaczysko, a pozatem bardzo zdolny i bardzo leń.

Następnie moja zasadniczo pierwsza miłość czarnooki i czupryniasty Stach. Mówię „zasadniczo" bo niezasadniczo to było takowych jednocześnie trzech „w zależności od okoliczności". W każdym razie ten, co najlepiej podpowiadał i dawał ściągi z matematyki mógł być pewien mej łaski i dostępował wielu zaszczytów, z których najbardziej zaszczytnym było niesienie książek za bohdanką aż do samego domu. Ale ja niebardzo lubiłam dom: mlewałam tam bowiem niemiłe zatrgi z mamą, które trzy razy dziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) kończyły się „trzepaniem". Muszę jednak z dumą wyznać, że przy takiej operacji nie płakałam nigdy... przeciwnie... dusiłam się ze śmiechu, co w pasję wprawiało matkę, no, ale tu nie było rady. Wszyscy w koło wiedzieli, że panna Irka lubi się śmiać dużo i bez wyraźnego powodu. Ten zaś nieszczęsny brak powodu był właśnie powodem wielu zatargów z władzą. Ale bo to władza zrozumie takiego 12-letniego człowieka? Nigdy!

Pamiętam np. lekcje francuskiego, które naogół dłużyły się i wlokły, jak dychawiczne, ochwacone szkapy. Panna Zofja (nauczycielka) nie mogła w żaden sposób z konjugacji i deklinacji wydobyć nic ciekawego i dlatego nastrój był podły. Więc jeżeli ktoś chciał trochę ożywić zasypiające z nudy temperamenty, czy należało karać takiego dobroczyńcę?

I było raz na francuskim wesołe zdarzenie, które mi mamusia bardzo dokładnie „wbiła w pamięć". To miejsce czasem można nazwać i pamięcią.

Nastrój jak przeważnie psi. Słówka francuskie tułają się po klasie niby dziurawe piłki... Chłopcy ziewają, aż przez czerwone młode paszcze podłogę widać, dziewczęta robią co mogą: trochę obgryzają paznogcie, trochę korespondują... zasadniczo kręcą się i wiercą jakby im kto ławki szpilkami pontykał.

Z fantastycznej podróży po nieznanych krajach

Powrót znakomitego podróżnika polskiego kpt. Lepeckiego z Ameryki Południowej

Do Warszawy powrócił z 6-miesięcznej podróży po Ameryce Południowej kpt. M. B. Lepecki. Była to już 4-ta podróż znakomitego podróżnika na drugą półkulę.

W 3 pierwszych podróżach przebył kpt. Lepecki ogółem 120 tys. kilometrów, w ostatniej — 55 tys. Stanowi to razem fantastyczną cyfrę prawie

200 tys. kilometrów

przestrzeni, przebytych wszystkiemi środkami lokomocji.

Podróże kpt. Lepeckiego i jego publikacje na temat zwiedzanych obszarów, wyrobiły mu sławę jedynego w Polsce, a na terenie międzynarodowym — jednego z czołowych badaczy krajów Ameryki Południowej.

Dobitnym dowodem tego jest fakt, że gdy kpt. Lepecki w obecnej podróży znalazł się w Argentynie, rząd tamtejszy z własnej inicjatywy zaofiarował polskiemu podróżnikowi

wolny przejazd

na wszystkich kolejach i statkach państwowych. Prasa argentyńska przedrukowuje obszerne fragmenty z opisów podróży naszego rodaka.

Tych samych ułatwień doznał kpt. Lepecki ze strony rządu republiki Chile.

— Przybyłem do Rio de Janeiro w Brazylji—opowiada kpt. Lepecki — w początkach lutego b. r.. Po załatwieniu swoich spraw opuściłem

jedno z najpiękniejszych miast świata

i gościnną ziemię brazylijską; nęciły mnie bowiem nieznane mi dotąd bliżej pustkowia argentyńskie, Patagonji i Ziemi Ognistej.

Dzięki ułatwieniom rządu w Buenos Aires podróż odbywała się bez przeszkód. Mijałem bezkresne stepy Patagonji, zrzadka zaludnione przez Indjan . Cieśninę Magellana, Ziemia Ognista... Wszędzie, w najbardziej nawet odludnych zakątka ziemi znaleźć można Polaków. Na Ziemi Ognistej znajduje się też

jeden przedstawiciel naszego narodu.

Charakterystyczne, że większość ludności chilijskiej części Ziemi Ognistej stanowią... Jugosłowianie. Nawet jedyny bank na tym krańcu świata jest filją banku jugosłowiańskiego.

Z Ziemi Ognistej zawiózł mnie okręt do stolicy Chile Santjago, gdzie doznałem

niezwykle życzliwego przyjęcia.

Rząd republiki udzielił mi wolnego przejazdu kolejami po całem swem terytorjum oraz wszelkich zródeł nankowych.

Konsulem honorowym Rzeczypospolitej Polskiej jest tu p. Ignacy Domejko, potomek emigranta z 31 roku, nie mówiący już po polsku, lecz uważający się za Polaka i gorący patrjota. Wdzięczni Chilijczycy za zasługi jego dziada, założyciela tutejszego uniwersytetu,

nazwali jego imieniem

pasmo gór w Chile. Jest tu też miasteczko „Domejko", oraz takaż ulica w stolicy.

Po zwiedzeniu stolicy saletry — Auto Fagosta oraz pustyni Alacuma znalazłem się na terytorjum Boliwji, gdzie wtedy zaczynała się rewolucyjna. Niemniej przeto udało mi się dotrzeć bez przeszkód do stolicy republiki La Paz, zwiedzić ruiny miasta z przed 13 tysięcy lat — Tihuanaco, słynne z wykopalisk kultury prainkaskiej, fabrykowanych nota - bene

na wielką skalę

w zakładzie naszego „rodaka" p. Poznańskiego, który się zresztą, na nasze szczęście, uważa za Niemca.

Przez słynne jezioro Titicaca, 150 klm. długości, położone na wysokości

3900 mtr. nad poziomem morza

przedostałem się do Peru.

Widoki przecudne, otoczenie jak z bajki — a jednocześnie potworna wprost nędza Indjan, ciemiężonych, prawie pańszczyźnianych...

Po krótkim pobycie w Peru, znanem mi już z poprzednich podróży, zawitałem do Panamy. I tu także znalazłem Polaków,

około 15 osób

w całej republice. Opinja, jaką się tu cieszą nasi rodacy, nie przynosi nam zaszczytu.

Następnym etapem mojej podróży był port w Costarica — Puerto Limon, skąd z przewodnikiem wyruszyłem przez dzikie ostępy do Nicaragui,

na wybrzeże Moskitowe,

gdzie dotarłem do wojsk słynnego generała powstańczego Sandino, walczącego od lat z wojskami Stanów Zjednoczonych.

W dalszym ciągu podróży, na terytorjum Guatemali w porcie Puerto Barrs miałem

przykre zdarzenie :

komendant portu nie chciał mnie wpuścić na ląd, dowiedziawszy się z paszportu, że jestem Polakiem. Wyraził się przytem obraźliwie o naszej Ojczyźnie. Energiczny ręko czyn z mojej strony nauczył go szacunku dla Polski. Po skomunikowaniu się z rządem centralnym,

pozwolono mi na wjazd

w głąb lądu. Był to przedostatni etap mej podróży, gdyż z Guatemali — przez Meksyk wróciłem do kraju.

Miła niespodzianka spotkała mnie na stacji granicznej w Zbąszyniu: po przejechaniu dwudziestu kilku państw i dwa razy większej liczby urzędów celnych, z całą satysfakcją stwierdziłem, iż najkulturalniej i najszybciej załatwiała formalności celne i paszportowe polska stacja graniczna.

„VARSOVIA" W BUENOS AIRES

Zdemaskowana centrala handlu żywym towarem

W ostatnich tygodniach „odkryto" olbrzymie towarzystwo handlu kobietami w Buenos Aires. Instytucja ta, założona w roku 1906, „pracowała" bez najmniejszych przeszkód aż dotychczas. Słowo „odkryto" napisałem dlatego w cudzysłowach, ponieważ nietylko policja wiedziała o istnieniu tego towarzystwa, ale nawet wróble na dachach o tem ćwierkały. Nie „odkrycie" tedy miało miejsce, lecz decyzja poskromienia zbyt rozpanoszonych handlarzy.

Kulisy tej sprawy,

niechętnie prowadzonej przez policję, tkwią w dalekiej Lidze Narodów, w której z okazji walki z handlem żywym towarem, wypowiedziano takie słowa: „Buenos Aires jest rynkiem uprzywilejowanym tego handlu, jak również miejscem, gdzie handlarze kobiet posiadają najwięcej swobody". To przemówienie, wespół z wydaną przed niewielu miesiącami książką pewnego Francuza p. t.: „Moja podróż do Buenos Aires", w której autor odsłania całą ohydę stolicy Argentyny i mówi bez ogródek o dwuznacznej roli policji w handlu żywym towarem, było decydującym momentem, po którym szlachetniejsza część społeczeństwa argentyńskiego poczęła gwałtownie dopominać się przez usta prasy położenia tamy tym stosunkom. Jeszcze przez dłuższy czas policja pozostawała na nawoływania głucha, aż wreszcie zaszedł wypadek konkretny, który zmusił władze sądowe do wkroczenia.

Sprawa miała taki przebieg:

Niejaka Rachela Liberman,

opanowana przez handlarzy żywym towarem, „wykupiła się" z ich niewoli i założyła sobie mały sklepik w Buenos Aires przy ulicy Callao. Sklepik nadspodziewanie dobrze zaczął rentować, dzięki czemu Rachela Liberman stała się wkrótce zamożną. Wówczas to zwrócili na nią oczy ponownie handlarze żywym towarem. W sklepiku zjawił się pewien przystojny młodzieniec, który po krótkiej znajomości poprosił jego właścicielkę o rękę. Uszczęśliwiona Rachela nie namyślała się ani chwili. Roiło się jej nowe, szczęśliwe życie z kochanym człowiekiem przy boku. Jakież jednak było

straszne przebudzenie

z tego snu! Już zaraz po ślubie przekonała się nieszczęśliwa kobieta, że wpadła w sidła tych samych ludzi, którzy eksploatowali ją popoprzednio. „Mąż" ograbił ją z całego mienia i zaczął zmuszać do nierządu. Przed nieszczęśliwą Rachelą Liberman otworzyło się to samo dno nędzy, z którego z takim trudem i wysiłkiem wydźwignęła się niedawno. Ogarnął ją okrutny lęk przed życiem bez jutra. Zaprotestowała. „Mąż" i jego wspólnicy zaczęli ją bić. Oświadczyła wówczas,

że oskarży ich przed policją.

Zagrożono jej śmiercią. Nie zważając już jednak na nic, nie ceniąc życia, które niczego więcej oprócz trosk jej nie przyniosło, groźbę spełniła.

Szpalty prasy argentyńskiej zapełniły się tragicznemi dziejami ofiary handlarzy żywym towarem. Policja i władze nie mogły już wobec parcia opinji publicznej i konkretnych faktów pozostać bezczynne. Kierownictwo sprawy powierzono sędziemu Rodriguezowi Ocampo, który wkrótce „odkrył" siedzibę handlarzy i zarządził

liczne aresztowania.

Towarzystwo handlarzy żywym towarem zostało założone, jak to już wspomniałem, w roku 1906 pod firmą „Varsovia". Biura jego mieściły się przy ulicy Cordoba w Buenos Aires, we własnym domu. Jak dalece ludzie ci byli pewni swoich stosunków i jak powszechnie znany był ich zawód, świadczy fakt, że po pewnym czasie kolonja polska zmusiła ich do zmiany nazwy bezczeszczącej wspomnienie naszej stolicy. Także uczciwa kolonja żydowska w Buenos Aires wyeliminowała ich ze swojego środowiska, zabraniając im nawet wstępu do synagogi i odmawiając miejsc na cmentarzu starozakonnym. „Pobożni" handlarze

w odpowiedzi na te „szykany"

wybudowali w dzielnicy Avallaneda własną synagogę i ufundowali własny cmentarz. Nowa firma, ustanowiona po proteście kolonji polskiej, brzmiała „Zwi Migdal", co w tłomaczeniu prasy argentyńskiej ma oznaczać po hebrajsku „Wielka Siła". Pod tą firmą spółka rozwinęła niebywale „owocną" pracę.

Tysięce i dziesiątki tysięcy dziewcząt

sprowadzane z Polski, podlegały nieomal publicznemu taksowaniu i nieomal publicznemu handlowi. Na ulicę Cordoba zjeżdżali się właściciele domów rozpusty z całej Ameryki Południowej, gdzie odbywały się formalne targi i gdzie sprzedawano i wynajmowano kobiety za gotówkę, na raty i na weksle. Opłacana hojnie policja aregntyńska nic nie widziała i nic nie słyszała i dopiero gwałtowna akcja prasowa zmusiła ją do niemrawej dość akcji. Dzisiaj wiemy, że „Zwi Migdal" liczył 424 członków, wszystko ludzi zamożnych i wszystko, niestety,

obywateli polskich.

Z okazji tej najbrudniejszej afery, jaka kiedykolwiek w Buenos Aires miała miejsce i o której prasa całej Ameryki pisze na pierwszych stronach tłustym drukiem, słowa: Polski, Polkom, o Polkach, Polacy, żydzi polscy — deklinuje się na wszystkie strony. Bardzo to słaba dla nas reklama. Pominąwszy jednak tę nieprzyjemność, rozpacz ogarnia człowieka, widzącego tę otchłań nędzy, w jaką każdego dnia pogrąża się tysiące kobiet Polek i żydówek z Polski. Co za przekleństwo na nas ciąży, że właśnie my musimy być dostawcami żywego towaru dla połowy świata!!

Śledztwo w sprawie towarzystwa „Zwi Migdal"

trwa. Kto zna jednak dobrze stosunki argentyńskie, ten nie rokuje, aby miało ono położyć kres ohydnemu handlowi i aby sami handlarze mieli być ukarani. Już teraz, chociaż opinja publiczna jest jeszcze wzburzona, policja stara się sprawę zlekceważyć i, może, zatuszuje ją w przyszłości zupełnie. Wówczas, po staremu, Buenos Aires będzie, jak to wypowiedziano na jednej z sesyj Ligi Narodów: „ miejscem, gdzie handlarze żywym towarem posiadają najwięcej swobody".

Nie liczmy na to, że handlowi naszemi kobietami położą kres władze argentyńskie.

Wielka księżna rosyjska chce zostać Amerykanką

Podanie Wielkiej Księżny rosyjskiej Marji, kuzynki zamordowanego cara, o przyznanie jej obywatelstwa amerykańskiego, zostało odrzucone przez władze Stanów Zjednoczonych.

Wielka księżna musi czekać

osiem lat

na naturalizację, gdyż kwota imigrantów rosyjskich jest zupełnie na ten czas wyczerpana, a władze imigracyjne niechętnie są zmieniać prawa, nawet dla carskich kuzynów.

W. Księżna posiada paszport Nansenowski i ma prawo przebywać w Ameryce tylko 6 miesięcy. Władze amerykańskie mogą wysiedlić W. Księżną każdej chwili. Nie wolno jej nabywać żadnej nieruchomości ani zajmować się interesami, lub pracą zarobkową.

Wiadomość o życzeniu W. Księżny przyjęcia obywatelstwa amerykańskiego jest omawiana w sferach rosyjskich emigrantów

z wielkiem rozgoryczeniem.

Jest to pierwszy wypadek, że członek rodziny Romanowych chce zrzec się swego rosyjskiego obywatelstwa.

Kto rano wstaje...

oddycha świeżem powietrzem

Mieszkańcy wielkich miast nie mogą sobie pozwolić na oddychanie czystem powietrzem. Pył, dym częstokroć węgla i benzyny stanowią poważny składnik powietrza, wciąganego w płuca mieszczuchów.

Ostatnio w Ameryce robiono bardzo ścisłe pomiary, ustalające stosunek tego „brudnego" powietrza do czystego. Meteorologiczne obserwatorjum w Central - Park w Nowym Jorku ustaliło, że na każde 764 tysiące metrów kwadr. powietrza nowojorskiego przypada 1.35 funta nieczystości.

Meteorolog D. N. Morris stwierdził nadto, że najczystsze powietrze jest o 4-ej rano we wszystkich większych miastach, a najbardziej zanieczyszczone o 9-ej rano (gdy dymią wszystkie kominy miejskie), potem od 9-ej do 12-ej powietrze miejskie stopniowo się oczyszcza, by od 12-ej do 3-ej nanowo nasycać się niepożądanemi dodatkami. O 7-ej powietrze znowu wykazuje duży procent nieczystości, a od g. 9-ej wieczorem staje się coraz czystsze.

Filtr, ustalający te dane, pracuje w ten sposób, że wciąga co 15 minut dwa litry powietrza i analizuje jego zawartość.

Stwierdzono przytem, że *miesiącem, podczas którego powietrze miejskie zawiera najwięcej nieczystości, jest styczeń,* zapewne znowu dlatego, że wówczas najwięcej pali się w piecach.

NIEZNANĄ DOTĄD

w Polsce poczytność i popularność zdobył sobie tygodnik wielobarwny

KINO

dzięki żywej treści, przepięknej szacie i taniości.

WYSZEDŁ Nr. 21

Kobieta — łowcą mężczyzn

Jedna z największych zbrodniarek świata schwytana po dwudziestu latach

W małem miasteczku Laport w stanie Indiana, amerykańska policja aresztowała mieszkającą w otoczeniu dzieci i wnuków, 70-letnią staruszkę, która okazała się niebezpieczną zbrodniarką, poszukiwaną od 22 lat przez policję.

Aresztowana jest bezsprzecznie

jedną z największych zbrodniarek świata

i ma na sumieniu dziesiątki ofiar.

Oto jak przedstawia się jej niezwykła historja.

Przed laty, kobieta ta odznaczała się wielką urodą i cieszyła olbrzymiem powodzeniem u mężczyzn.

Mówiono jednak o niej, że nie ma zamiaru wychodzić zamąż i że chce mieszkać samotnie na swej fermie w stanie Indiana.

W rzeczywistości dziewczyna ta uprawiała na wielką skalę

łowy na mężczyzn.

Umieszczała w gazetach amerykańskich ogłoszenia matrymonjalne, a w odpowiedzi na oferty męskie proponowała, by kandydat odwiedził ją w jej fermie.

Gdy kandydat zjawiał się na wsi, otrzymywał wspaniałe przyjęcie, obficie zakropione alkoholem. Zachwycony uroczą gospodynią nie spostrzegał, jak mu dolewała do trunków środki oszałamiające. Zasypiał, a gdy spał, „narzeczona" rabowała wszystko, co miał, zabijając go, a trupa chowała w obrębie fermy.

W ten sposób sprzątnęła ze świata

dziesiątki mężczyzn.

W roku 1908 wybuchnął na fermie kobiecej Landru pożar. Spłonął dom wraz ze wszystkiemi zabudowaniami, a właścicielka fermy po pożarze zniknęła, jak gdyby się rozwiała. Sądzono nawet, że spłonęła. Ale tu zaszło coś przerażającego.

Gdy zjawili się krewni, by budować na zgliszczach nowy dom, znaleźli na fermie

cmentarz,

a na nim 15-tu pochowanych nieboszczyków.

Zawiadomiono policję, która rozpczęła energiczne poszukiwania; gdy nie dawały one wyników, zgodzono się na to, że zbrodniarka nie żyje.

Tymczasem żyła. Podpaliła sama dom, bojąc się, że władze natrafią na ślady jej potwornych morderstw, uciekła i osiadła w miasteczku Lapart, gdzie wiodła spokojne życie.

Wkrótce potem

wyszła zamąż

za przyzwoitego obywatela miasteczka, miała dzieci, które wyrosły na porządnych ludzi. Wreszcie „Sinobroda" została babką.

Już była pewna, że pył niepamięci przysypał jej zbrodnie, gdy przypadek zrządził inaczej.

Pewien detektyw, który w swoim czasie poszukiwał zbrodniarki, przybył do Laport, spotkał na ulicy staruszkę i... poznał ją, pomimo iż przeszło już tyle lat, od czasu jej zbrodni.

Przyparta do muru, przyznała się do wszystkiego i wymieniła liczbę ofiar, których było znacznie więcej, niż zwłok na zaimprowizowanym cmentarzu.

Amerykę czeka sensacyjny proces.

Gazeta włóczęgów

Organ łazików w Anglji

Lato jest porą pieszych wędrówek, jest rajskim okresem dla zawodowych i amatorskich włóczęgów.

Szosy i drogi całego świata są nimi przepełnione.

Ale nigdzie na świecie owe zastępy włóczęgów nie są tak zorganizowane, jak w Anglji. Posiadają oni tam swój klub, posiadają przewodniczącego, oraz fachową gazetę p. t. „Hobo News" (Nowiny łazików).

Redaktorem i założycielem owej gazety jest 56-letni Jeremjasz Boule, osobistość ogromnie interesująca. Człowiek ten, będąc zamożnym i wykształconym obywatelem poświęcił wszystko dla wolnego, nieskrępowanego życia i z upodobaniem wędruje po drogach świata. On to wpadł na pomysł założenia gazety, będącej fachowym organem włóczęgów i zawierającej cenne dla nich wiadomości.

W „Hobo News" każdy włóczęga może przeczytać:

Gdzie policja jest łagodnie usposobiona.

W jakich domach są złe psy.

Gdzie można łatwo być zwymyślanym, lub obitym.

Gdzie są surowe władze i niewygodne więzienia.

W dawnych czasach włóczęga, podchodząc do jakiegoś nieznanego sobie domu, uważnie oglądał, czy niema na nim szczególnych znaków, pozostawionych tam przez poprzedników. Znaki były umówione i służyły do tych samych celów, co obecnie informacje w fachowej gazecie.

Ale znaki często zawodziły. Deszcz je zmywał, ktoś złośliwy zamazywał, czas ścierał. Włóczęga podchodził do domu, który był dla niego zagadką; nie wiedział co robić: wejść, czy nie wejść? ryzykować, czy się cofnąć?

Wobec tego, Boule postanowił przyjść z pomocą braciom-włóczęgom i w gazecie, przez siebie redagowanej dzielić się z nimi całem doświadczeniem, jakie nabył w ciągu długich lat wędrówek po drogach świata.

Kielbaski z wielorybów i inne smakołyki na egzotycznym obiedzie

Towarzystwo przyjaciół paryskiego ogrodu zoologicznego urządza raz do roku dla swych członków bankiet, na którym podawane są egzotyczne potrawy, w niczem nie przypominające jadłospisu francuskiej kuchni.

Przed paroma dniami odbył się właśnie taki doroczny bankiet.

Jako przekąski, podano kiełbaski z wielorybów z wysp Kerguela, japońskie ostrygi, oraz pieczone świerszcze, specjalnie przywiezione samolotem z Marokko.

Ucztującym smakowała niezmiernie ta ostatnia potrawa. Twierdzili oni, że przypomina krewetki. Specjaliści twierdzą, że owe świerszcze są ogromnie pożywne.

Tegoroczne menu bankietu w ogrodzie zoologicznym jest jednak mało oryginalne w porównaniu z tem, co podawano w latach ubiegłych.

Bywały tam potrawy takie, jak pieczeń strusia, omlet ze strusich jaj, kotleciki z kangurów, potrawka z wielbłądów, gulasz z węży, smażone jaszczurki i wiele innych tym podobnych przysmaków.

Romantyczna ucieczka

szefa czerezwyczajki w Persji

Miłość pomiędzy szefem sowieckiej czerezwyczajki w Persji, Aga Bekiem, a córką wysokiego dyplomaty angielskiego, zakończyła się ucieczką zakochanej parki.

Jego przed śmiercią, jej przed rodzicami.

Aga Bek był jednym z 15 kierowników zagranicznego oddziału Czeka i

kierował robotą komunistyczną w Persji i na Bliskim Wschodzie.

Był on jednym z najstarszych członków komunistycznej partji. Wtajemniczył się w całą akcję szpiegowską na wschodzie, wykradł cały szereg dokumentów w urzędach i poselstwach Teheranu.

Obecnie Aga Bek zapowiedział opublikowanie całego szeregu dokumentów

rewelacyjnej treści,

dotyczących roboty Sowietów na Wschodzie.

Wiadomość o dezercji Aga Beka zrobiła w kołach sowieckich piorunujące wrażenie.

Jeść, nie gadać...

Dość toastów!

Wraz z wieloma miłemi dawnemi zwyczajami, które znikają, nie mogąc się pogodzić z nowem życiem, znika też obyczaj toastów.

Ludzie nie mają już cierpliwości, by przy stole wysłuchać długiego, choćby najpiękniejszego i najdowcipniejszego przemówienia.

Oto jaki wypadek miał niedawno w związku z tem wielki pisarz angielski, H. G. Wells.

Na pewnym bankiecie w Londynie podczas uczty wstał, by wygłosić dłuższe, przygotowane zawczasu przemówienie, gdy na wstępie oznajmiono mu, żeby się streszczał, bo zaraz rozpocznie się rewja kabaretowa.

Obrażony pisarz powiedział więc tylko parę słów, stwierdzając, że obyczaj tostów jest na wymarciu.

Mały „gigolo" – wielkim uczonym

Sensacja dancingów w Biarritz

Przyszła sława nauki zostaje tancerzem

Znało go całe Biarritz, mimo, iż miejsce, w którem pracował, było tylko małą, skromniutką kawiarenką, położoną daleko od morza.

Ale ta właśnie kawiarenka stała się dzięki niemu najmodniejszem miejscem Biarritz.

— Bo powiedzcie tylko, kto potrafi tak, jak on tańczyć... — mówiły wytworne paryżanki.

— Kto ma tak

oliwkową cerę...

— szeptały lśniące od brylantów Amerykanki.

— Kto ma takie rozmarzone oczy, — mówiły młodziutkie, jasnowłose miss angielskie.

— Ach, uroczy, uroczy, uroczy... — szeptały wszystkie.

Gdy wieczór zapadł, ciągnęły sznury kobiet, by z „nim" zatańczyć.

Pewnego wieczora, gdy gigolo tańczył, a długa kolejka kobiet czekała na niego przy stolikach, wszedł listonosz i wręczył mu grubą, opatrzoną pieczęciami kopertę. Młodzieniec, który dotychczas niczem się nie przejmował, zbladł i drżącemi palcami

rozerwał pieczęcie.

Wszystkie obecne panie z zapartym oddechem śledziły jego smagłą twarz.

Nagle, z ust młodzieńca wydarł się okrzyk radości i gdy na okrzyk ten nadbiegł właściciel kawiarni, mały gigolo opowiedział mu swoją tajemnicę.

Jest on studentem archeologji i napisał pracę, która kosztowała go rok trudu, bezsennych nocy i głodu. Obecnie donoszą mu, że praca ta ma olbrzymie walory naukowe, że otrzymał za nią nagrodę i stypendjum.

Nareszcie, może porzucić swoje chwilowe zajęcie tancerza i wrócić do swojego zawodu.

Ale właściciel kawiarni zaprotestował. W myśli zobaczył pustą kawiarnię, gdy wszystkie panie opuszczą ją po odejściu uroczego tancerza.

Zaproponował więc młodemu uczonemu, by został do końca sezonu jako jego wspólnik.

Propozycja była nęcaca.

Gigolo-uczony

przyjął ją.

Tańczy więc dalej co wieczór ów „śliczny mały paź w smokingu", myśląc o laurach naukowych, które czekają go w przyszłości.

Urok starych Aten

Z nieśmiertelnych Aten: pełna uroku stara ulica Lysoasa.

Małżeństwo – sensacją

Rozwód – strata

Rip Rhinlander, znany miljoner amerykański, którego małżeństwo z murzynką było niegdyś sensacją Ameryki obecnie zlikwidował ostatecznie swoje czarne obowiązki.

Jednocześnie z otrzymanym rozwodem wypłacił swojej „czarnej Venus" 31,500 dolarów gotówką, oraz zobowiązał się płacić jej 3,600 dolarów rocznie renty dożywotnio.

Pokusa rekordu

Rumuński arystokrata, Jan ks. Ghica zamierza przelecieć na awionetce sportowej z Londynu do Konstantynopola bez lądowania.

Ani słowa do żony

przez 10 lat

Porozmawiają w sądzie

Przed sądem cywilnym w Birmingham toczyła się ostatnio ciekawa sprawa rozwodowa małżonków Colins.

Państwo ci pobrali się w roku 1894 i szczęście ich było niezmącone do roku 1920.

W tym, jednak roku posprzeczali się z dość błahego powodu. Oto p. Colins nie pozwolił pójść żonie z córką do teatru, a ona oświadczyła mu, że pójdzie.

—Jeżeli pójdziesz do teatru, nie powiem do ciebie więcej ani słowa przez całe życie! — zawołał mąż. Żona, nie biorąc takiej pogróżki na serjo, poszła do teatru.

Ale mąż dotrzymał słowa.

Od tamtej chwili upłynęło lat dziesięć, a mąż jeszcze nie przemówił do żony. Komunikuje się z nią jedynie zapomocą liścików, które jej w milczeniu wręcza.

Pani Collins czekała cierpliwie dość długo, aż mężowi przejdzie obraza, ale nie mogąc się doczekać, podała do sądu skargę rozwodową.

W Tatrach

Dolina Kościeliska z historycznym krzyżem Wincentego Pola.

Najpiękniejsza Amerykanka

Miss Violet Carson wybrana w tych dniach „Królową piękności Broadwayu" w Nowym Jorku.

Kobieta – to potęga

która może zniszczyć Sowiety

Centralny komitet wykonawczy sowieckiej partji komunistycznej wydał poufny okólnik do swych okręgowych komitetów, dotyczący spraw zawierania małżeństw przez członków partji.

Okólnik poleca przewodniczącym komitetów rejonowych, aby uważnie śledzili za związkami małżeńskiemi komunistów i nie zezwalali na ich śluby z kobietami, pochodzącemi z inteligencji rosyjskiej

Zalecenie to okólnik motywuje tem, że komunista, poślubiwszy inteligentkę, jest jakby skazany na „śmierć cywilną".

Innemi słowy przestaje wierzyć w brednie agitatorów i odwraca się od partji i życia sowieckiego.

Skok na bruk

dla reklamy

W komisarjacie policji w Chicago alarm!

Z okna jednego z wielkich magazynów wyskoczył jakiś człowiek i leży na bruku.

Niezliczony tłum zebrał się przed magazynem na ulicy. Biadano, płakano, plotkowano.

Nadjechała policja i pogotowie ratunkowe.

Ale cóż się okazało?

Oto zarząd magazynu zrzucił z okna magazynu manekin, ludzą co podobny do człowieka.

Wszystko poto, by zwrócić uwagę tłumu na firmę.

Reklama nieco przejaskrawiona...

Zamiast do Transvaalu -- powędrował do więzienia

Poszukiwany urzędnik z kaucją

Niestrudzony wyłudzacz cudzego grosza na wiedeńskim bruku

Nazywa się Fryderyk Konstanty Capusa, ma lat 61, jest z pochodzenia Bułgarem i znalazł się na ławie oskarżonych przed wiedeńskim sądem przysięgłych za cały szereg skomplikowanych oszustw, oraz sprzeniewierzenie powierzonych mu kaucyj na ogólną sumę wielu tysięcy szylingów.

Ów Capusa nie różniłby się niczem od innych tego rodzaju oszustów i nie warto byłoby o nim wspominać, gdyby nie to, że przed laty 30-tu był on bohaterem

sensacyjnego procesu,

o którym długo mówiono i pisano na całym świecie.

Było to na schyłku ubiegłego stulecia. W południowej Afryce wrzała zacięta walka o niepodległość pomiędzy maleńką republiką Burów a potęgą Anglji.

Bohaterska postawa Burów obudziła podziw i sympatję całego świata; do prezydenta maleńkiego Transwaalu, Krügera nadchodziły setki depesz gratulacyjnych po każdej wygranej bitwie, romantycy z całego świata ciągnęli Burom na pomoc.

I oto wówczas wypłynął w Wiedniu 30-letni Fryderyk Konstanty Capusa. Zaczął on obchodzić i objeżdżać całą monarchję austrjacką i zbierać podpisy na adresach, wyrażających sympatję Burom.

Starania jego zostały uwieńczone powodzeniem. Zebrał około

10 tysięcy podpisów,

wśród których znajdowały się podpisy wybitnych ludzi, oraz cały szereg cennych darów.

Capusa miał zamiar objechać całą Europę i Amerykę dla dopełnienia adresu, wszędzie obwozić dary, które już zdobył, a następnie udać się osobiście do Transwaalu, by wręczyć to wszystko prezydentowi Krügerowi.

Plan Capusy uległ nieco zmianie, gdy prezydentem Stanów Zjednoczonych zamiast, jak się spodziewano, Roosevelta, przyjaciela Burów, został Mac Kinley; Mac Kinley ogłosił całkowitą neutralność w sprawie angielsko - burskiej.

Capusa zaniechał więc jazdy do Ameryki. A gdy w parę miesięcy potem prezydent Mac Kinley został zamordowany, Capusa nie mógł już jechać ze swoją misją.

Z tej prostej przyczyny, że

został aresztowany

i to pod zarzutem oszustwa.

Okazało się bowiem, że Capusa, korzystając z zaufania, które wyrobił sobie w świecie przez swą „szlachetną" pracę, dopuścił się całego szeregu nadużyć.

Zorganizował on biuro adresowe, do którego zaangażował 50 urzędników. Każdy z tych urzędników otrzymywał przeciętnie 100 koron miesięcznie, ale musiał złożyć kaucję w wysokości tysiąca koron. Capusa zebrał w ten sposób 50 tysięcy koron, które co do grosza przepuścił, gdyż w momencie aresztowania miał przy sobie 14 groszy.

W ten sposób dostał się zamiast do Transwaalu, na pięć lat do więzienia. Odsiedział karę, a potem zniknął na dłuższy przeciąg czasu, ale tylko poto, by znowu wypłynąć w Wiedniu i znowu powrócić do swego sympatycznego zajęcia: wyłudzania kaucyj.

Począwszy od roku 1920 zakłada on cały szereg przedsiębiorstw o szumnych tytułach i znajduje coraz to nowych naiwnych, powierzających mu krwawe oszczędności wzamian za „posadę", na której druga już pensja nie zostaje wypłacona.

Wreszcie miarka się przebrała i Capusa znowu stanął przed sądem.

Hartowanie miecza w wiecznym ogniu

W tych dniach przybyła do Paryża grupa lenników arabskich z szefem swym Bach-aga ben Chili. Na zdjęciu hartuje on swój miecz w wiecznym ogniu nad grobem Nieznanego Żołnierza. Obok bezręki bohater generał Gouraud, gubernator Paryża.

Czytajcie „PRZEGLĄD SPORTOWY"

74-letniej matce

dzieci wytaczają proces

o to, że wychodzi zamąż

Księżna Amelja de Broglie, mimo iż ma już lat 74, postanowiła wstąpić w związki małżeńskie i poślubić Don Ludwika Fryderyka de Bourbona-Orlean, kuzyna Alfonsa XIII.

Szczęśliwy wybraniec ma lat 42 i od 18-tu lat jest z księżną w przyjaźni.

Przeciwko małżeństwu temu zaprotestowały dzieci i wnuki szczęśliwej narzeczonej, wytaczając jej proces o marnowanie majątku. Księżna sprzedała bowiem historyczny pałac Chaumont i całą biżuterję rodzinną.

Ile musi kobieta mieć lat, by się opamiętała?

Z ziemi egipskiej

Nad starą ziemią Faraonów zapalił się płomień walki z protektoratem angielskim. Piękny fragment Kairu, przedstawiający wejście na most „Kasr el Nil".

Po pożorze w kopalni soli

Ogólny widok spalonego przed paru dniami szybu solnego „Kampia" i młynu solnego w Bochni. Pożar spowodował 3.000.000 zł. strat.

Dziw Londynu

Okręt – pomnik biurokratyzmu

Okręt „Wasp" (osa) ustalił rekord bezczynności nietylko w marynarce angielskiej, lecz w flotach całego świata. Od 36 lat stoi na kotwicy przy Tower Bridge (most w Londynie) i ani razu nie ruszył się z miejsca.

Kiedy w roku 1894 otworzono most wbrew wielkim sprzeciwom budowniczych i radnych miasta, zachodziła obawa, iż statki przechodzące pod mostem, mogą uszkodzić filary, zbudowane niezwykle blisko jeden od drugiego.

Z tego powodu miasto Londyn zażądało od admiralicji angielskiej, aby specjalny okręt został przeznaczony dla służby ratunkowej w tem miejscu.

1 lipca 1894 została zbudowana „Osa". Od 36 lat stoi więc i czeka, aby jakiś statek się rozbił.

Sensacyjne obrazki z Rosji sowieckiej

w opowiadaniu amerykańskiego przemysłowca

Moskwa i Leningrad — Pod opieką apostołów bezbożności — Tłum wyje z nienawiści do burżujów — Radosny wyjazd

WARSZAWA, 26.7.

— Wiem bardzo dobrze, że wywiad będzie mnie kosztował wizę sowiecką, bo władcy nieszczęśliwego narodu nie lubią prawdy, lecz jest to mi zupełnie obojętne. Nie mam zamiaru kiedykolwiek wracać do Rosji **ani robić z Sowietami interesów** — oświadczył mr. Franz U. Smith, rządowy kontroler banków i towarzystw asekuracyjnych z Nowego Jorku.

Pan Smith jednocześnie jest właścicielem Lawrence Portland Cement Company, jednej z największych fabryk cementu w Ameryce, produkujących 8 miljonów beczek rocznie.

— Pojechałem do Rosji — mówi dalej p. Smith — razem z wycieczką, liczącą 430 osób, organizowaną przez sowieckie organizacje turystyczne.

W Nowym Jorku dano nam blanszową wizę, czyli wszyscy pasażerowie mieli zagwarantowane prawo wjazdu, lecz sowiecki konsulat w Sztokholmie odmówił prawa wjazdu niektórym osobom.

Miss Montgomery, młoda studentka amerykańska,

napisała w tym roku nowelkę,

poruszającą stosunki rosyjskie. Z tego powodu odmówiono jej prawa wjazdu.

Gdy tylko okręt nasz przybył do Leningradu, przybyli na pokład urzędnicy banku państwowego i zaczęli wymieniać naiwnym

dolary po 1.94.

Na mieście można było otrzymać po 10 rubli za dolara. Rozbito naszą wycieczkę na szereg grup i dano nam tłumaczów i przewodników po jednym na 8 osób. Od tej chwili

byliśmy faktycznie więźniami.

Zaczęło się pokazywanie Rosji z punktu widzenia Sowietów. Nie wolno nam było się oddalić na krok. Tylko to, co chcieli, abyśmy widzieli, było dostępne. Więc muzea, parki.

Lecz jednej rzeczy nie przewidziano, to tłumu, który się zebrał przed naszym hotelem i

miotał przekleństwa na burżujów i kapitalistów z Ameryki.

Ogólne moje wrażenia z tego co widziałem są straszne.

Wszak nie można zakryć kawiorem ruiny kraju. Leningrad to nędza niczem nie zakryta. Moskwa — to rozpacz, zakryta cienkim parkanem.

Domy bez okien. Zabite deskami. Brud nie do opisania. Ludzie nędzni, głodni.

Rosja sowiecka jest eksperymentem bez żadnych szans na korzystny wynik.

Każdy kapitalista amerykański, robiący interesy z Rosją, czyni je na swoje własne i wielkie ryzyko.

Ja, osobiście, nie wierzę w przyszłość

kraju, który nie uznaje Boga.

Bardzo przykre wrażenie zrobiło na mnie, iż nasi przewodnicy przez cały czas starali się w nas zaszczepić ateizm i zamiast zapoznawać nas z historją miast, zajmowali się propagandą.

Po 5 dniach ja i żona mieliśmy dosyć.

Trzeba było widzieć, jak rozjaśniły się twarze wszystkich, kiedy pociąg nasz minął rosyjską granicę. Amerykańscy inżynierowie, którzy byli w wagonie i wracali po 6 miesiącach,

głośnemi okrzykami radości

powitali pierwszego niebieskiego policjanta na polskiej granicy — zakończył swe opowiadanie p. Smith.

Mr. Franz U. Smith z żoną.

Nóż rządzi na przedmieściach Łodzi

Dwaj muzykanci ciężko pokłuci

ŁÓDŹ 26.7. Dziś około godz. 4 nad ranem na przedmieściu Karolew kilku nieznanych osobników napadło na braci Władysława i Lucjana Piotrowskich, muzykantów restauracyjnych, zamieszkałych we wsi Stare Rokicie.

Napastnicy bez słowa rzucili się na muzykantów i tak dotkliwie pokłuli ich nożami, że Władysław Piotrowski zmarł natychmiast, brat jego zaś jest dogorywający.

Policja aresztowała czterech osobników podejrzanych o dokonanie napadu. (R).

Okradzenie plebanji

GNIEZNO, 26. 7. Dzisiejszej nocy nieznani sprawcy zakradli się do mieszkania proboszcza w Sławnie, ks. Radomskiego i rozpruli kasę, zabierając większą ilość gotówki i papierów wartościowych. (PAT).

— Sowiecki komisarz wojenny Woroszyłow odbywa obecnie inspekcję garnizonów wojskowych na Białej Rusi.

Północna Francja ogarnięta strajkiem

Protest robotników

przeciwko obniżeniu płac

PARYŻ, 26. 7. Ruch strajkowy w północnej Francji przybiera coraz bardziej na sile.

W okręgu Lille do strajku przyłączyło się dzisiaj 2.000 robotników, tak, iż ogólna liczba strajkujących w tym okręgu wynosi 15.000.

Poza tem w Lillebonne pod Hawrem strajkuje 2.000 włókniarzy, w Rouen 3.000 robotników, przeważnie portowych.

Podłożem strajku jest żądanie robotników,

by w związku z wprowadzeniem ubezpieczeń społecznych podwyższono im płace, gdyż potrącanie składek ubezpieczeniowych z dotychczasowych zarobków jest równoznaczne z obniżeniem płac.

— Z podziemi kopalni „Kurt" w Hausdorfie na Śląsku niemieckim wydobyto wczoraj ostatnią ofiarę strasznego wybuchu gazów.

Na awjonetce przez Atlantyk

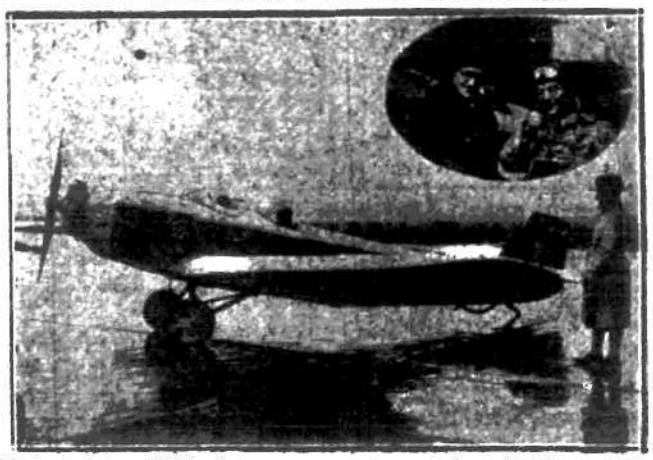

Piloci niemieccy: Weller (pierwszy w owalu u góry), i W. Hirth, którzy przez Anglję, Islandję, Grenlandję i Labrador mają dotrzeć do Chicago.

24 godziny wśród śnieżycy

na gołych skałach Mont Blanc

PARYŻ 26.7.. Z Chamonix donoszą o tragicznym wypadku, jakiemu ulegli dwaj studenci paryscy.

Turyści wybrali się w góry z zamiarem wejścia na Mont Blanc. W drodze zaskoczyła ich śnieżyca. 24 godziny spędzili studenci na skałach.

Jeden z nich zmarzł na śmierć, drugi resztkami sił z odmrożonemi rękami i nogami zdołał dotrzeć do leżącego pod szczytem obserwatorjum.

Z szyszek jodłowych

Klomb z podobizną Marszałka Piłsudskiego, ułożony z szyszek i z mchu w obozie Przysposobienia Wojskowego w Wólce Prefeckiej nad Puławami.

Zniesienie kary śmierci w Anglji

narazie tylko na próbę

LONDYN 26.7. Specjalna komisja prawników postanowiła zaproponować Izbie gmin zniesienie kary śmierci w Anglji na pewien okres czasu. Okres ten ma dostarczyć danych statystycznych do dalszych badań.

O ile w czasie tym okaże się, że liczba morderstw nie podniesie się, kara śmierci ma być zniesiona na stałe, w przeciwnym zaś razie zostanie utrzymana.

Ujęcie upiora-podpalacza

Umysłowo chory ukryty w lesie

wychodził nocą i wzniecał pożary

ŁUCK, 26.7. W okolicy Zagorzan w powiecie lubomelskim od dłuższego czasu grasowało jakieś tajemnicze indywiduum, które wzniecało pożary w okolicznych wsiach.

Opowiadano sobie o upiorze podpalaczu, który wychodził w nocy z kryjówki swojej w lesie. Włościanie zorganizowali samoobronę, której udało się wczoraj schwytać podpalacza na gorącym uczynku.

Okazało się, iż jest nim umysłowo chory Piotr Romaniuk, który istotnie miał swoją kryjówkę w lesie i co noc wzniecał po kilka pożarów. (RK).

— Wskutek zderzenia dwu samolotów nad lotniskiem Kalbuena w Meksyku czterej piloci wojskowi ponieśli śmierć.

Z zagranicy do kraju

Znakomity śpiewak polski, tenor opery drezdeńskiej, M. Salecki chwilowo bawi w Warszawie.

Jeden z ostatnich

Piękne i szlachetne zwierzę naszych puszcz, łoś, jest bardzo już rzadkim okazem. Kłusownicy nie szanują ich. W tych dniach znowu zastrzelili łosia w Puszczy Rudnickiej pod Wilnem.

Panna Irka z Kaźką próbują kiwać jednocześnie dużemi palcami lewych rąk i dużemi palcami w prawych pantoflach, a poza tem z nieopisanym zachwytem obserwują wróble za oknem.

Wobec tego Benon uważa za punkt honoru ożywić ponury nastrój. Chrząknął, wytarł nos, co w klasie wywołało radosny poszmer i wstał:

— Proszę pani, jak jest po francusku „czy ja mogę wyjść"?

— Nie, nie możesz... siadaj.

A mnie już się coś w środku zakręciło i wybucham radosnym, piskliwym śmieszkiem... Klasa na to tylko czekała...

Zadowolony Benon ciągnie dalej:

— Ja teraz nie potrzebuję wychodzić, proszę pani, bynajmniej... tylko tak na wszelki wypadek chcę wiedzieć jak to będzie po francusku...

Klasa już ryczy, sapie i parska, jakby Benonek powiedział naprawdę coś szalenie dowcipnego, ale to już tak wtedy było... im rzecz głupsza... więcej błaha, tem większą wywoływała radość... Dzieciarnia cieszyła się, że może pękać ze śmiechu, czego przecież na lekcji nie wolno robić.

A kiedy Benon godnie siadł, wstał Janek „cicha woda" i wytknąwszy dwa palce do wysokości nosa, zagulgotał:

— Proszę pani, pardon madame, a jak jest po francusku katastrofa?

— Nie przeszkadzaj, bo za drzwi wyrzucę, na cóż ci ta wiadomość?

— E, teraz niepotrzebna, ale tak... na wszelki wypadek.

Dobry humor momentalnie rozproszył mgły nudy, wiedzieliśmy już, że zanosi się na byczy kawał. Janek zrobił w moją stronę perskie oko, a ja znów zachichotałam uciesznie... Nagle... usłyszałam swoje nazwisko... oj... niedobrze... ba, nawet całkiem źle. Do tablicy maszeruję krokiem zlekka chwiejnym i robię desperackie miny w stronę chłopaków.

— Opowiedz mi ten obrazek.

Coraz gorzej... też pomysł... wyrywać uczenicę, która zielonego pojęcia nie ma co wogóle zadane. Skręcam więc przedziwnym sposobem nos w lewą, a usta w prawą stronę (teraz nie potrafię tej sztuki), co klasę bardzo cieszyło i pytam jak mogę najsłodziej:

— Po francusku, proszę pani?

— Może wolisz po chińsku?

— E nie... ja tylko tak, dla pewności.

I zaczynam stękać, manipulując przytem kijkiem.

— Nous voyons ici...

— Co to znaczy „ici", gdzież to jest „ici" — rzuca zdenerwowana nauczycielka.

— No przecież tu... o... pokazałam... na środku pokoju.

— Ty mi po polsku nie tłomacz, smarkata... mów po francusku.

— Ależ dobrze... ja tylko się namyślam... przecież pani sama każe nam myśleć — mówię szczekliwie i czupurnie.

Pani utkwiła we mnie surowe, a śliczne piwne oczy z tak wiele obiecującym wyrazem, że zrobiło mi się słabo i jąkałam dalej, ale w pewnem miejscu znów mnie „zatkało".

— Et que voyns nous sous le lit — pomaga pani.

Pod łóżkiem wyraźnie leżał dywanik, ale na śmierć zapomniałam, jak się taki mebel po francusku nazywa.

— Moje dziecko, idź na miejsce i przyzwyczaj się do odrabiania lekcji.

— Proszę pani, ja wiem, ja tylko chciałam odpocząć... naprawdę wiem.

A w tejże chwili z którejś ławki wpada w moje nadstawione uszy wyraźny szept:

— La tasse de nuit.

Wykrzyknęłam więc pełną piersią głosem dumnym i triumfalnym:

— O już wiem... no... La tasse de nuit.

Szyby zadrżały od wybuchu szalonego młodego śmiechu. Pani Zofja skryła za dziennik srebrną głowę, a potem rzekła przytłumionym głosem:

— Idź na miejsce.

I kiedy szłam do ławki, myśląc, co mi znów za dwójkę powie mamusia, Benon wstał.

— Proszę pani, teraz to ja już koniecznie muszę wiedzieć jak jest „czy mogę wyjść".

— Już ci raz mówiłem „siedź"! a dla rozrywki powiedz mi passe defini od avoir.

— Na siedzący?

— Benon, bez błazeństwa... słucham.

— Passe defini od avoir... oj... oj.. chwycił się za brzuch i kłusem wybiegł z klasy, a w tej chwili podniósł się Janek i zadeklamował:

— Proszę pani, pardon madame... memu koledze zdarzyła się la katastrofa (z akcentem na ostatniem a).

Za zbyt manifestacyjnie okazaną radość na tejże lekcji wyleciał za drzwi jeszcze Stefan, Bohdan, no i ja... Jakżeby inaczej. To przecież była nadzwyczajna rozrywka takie spędzanie lekcji poza obrębem klasy, — zwłaszcza, gdy się miało dobrych kompanów. Co za wspaniałe zabawy urządzaliśmy, ho!... ho! Biegło się naprzykład cichutko do woźnego i w bardzo dyplomatyczny sposób naciągało na przyjacielską pogawędkę, w czasie której najsprytniejszy drapichrust musiał zwędzić dzwonek i zadyndać kilka razy na każdej klatce schodowej. Wtedy dopiero było piekło, no! Wrzeszcząca z uciechy przyszłość narodu wysypywała się tłumnie z klas. Nauczycielstwo dęba stawało ze zdumienia: co to jest?... czyżby zegarki?... Woźni klęli pod nosem, a śmieli się pod wąsem i zanim się oszustwo wyjaśniło, nadchodziła właśnie pora prawdziwego dzwonka. Panna Zofja ze sprytem sędziego śledczego przeprowadziła śledztwo (bo tak właśnie zabawiliśmy się i wtedy, po francuskim) i całą szajkę zapakowała do kozy.

Koza to była też wcale dobra rzecz, można było przynajmniej wydokazywać się na zapas. A więc i wtedy po grach „spokojnych", w czasie których rozbiłam sobie nos we wspaniałym wężu, a Benon stłukł kolano podczas chowanki, a Stasiek wybił szybę i rozlał „kazionny" atrament, nabraliśmy wszyscy ochoty do odrabiania lekcji, lecz wnet strzeliło mi dziki pomysł do rozczochranej głowy i zaproponowałam:

— Wiecie co? A może zabawimy się w samobójców?

Mój wielbiciel Stasiek wypluł kulkę papieru, którą żuł filozoficznie i rzekł z flegmą:

— A spróbuj, i znów ci matka skórę zerznie.

Tylko Janek mrugnął lewem okiem, podszedł do okna, spojrzał w dół i mówi do mnie:

— Jazda! Można próbować.

Uwiesiłam się tedy parapetu, nogi spuściłam w dół (to było 3-cie piętro) i zaczęłam niemi majtać w powietrzu, wisząc tylko na rękach, za które przezornie trzymali mnie chłopcy. Darli się przytem w niebogłosy:

— Ratunku... ratunku!...

Pod oknem natychmiast skłębił się tłum szumiący, gestykulujący i... bezradny. A kiedy mi już ręce porządnie ścierpły, powiadam do Stacha:

— Teraz twoja kolej!

Wciągnęli mnie do klasy, przy tej sposobności szpetnie nadrywając rękawy, a tymczasem Stach robił przedstawienie ku nieopisanemu przerażeniu gapiów. Zabawa skończyła się jednak szybko, bo Stefan zauważył dyrektora, który gnał przez ulicę wystraszony. Już mu tam ludzie cudeńka nagadali... i gdy drzwi energicznie szarpnięte odsłoniły nam poważną i dostojną dyrektorską osobę, całe bractwo siedziało milutko i grzecznie nad francuską gramatyką.

Pan dyrektor popatrzył na nas przez binokle i mówi spokojnie i słodko:

— Bardzo ładnie, bardzo przykładnie... bardzo... tak! A teraz mówię wam, że jeśli kto broi, to niech ma choć odwagę przyznać się do winy... A to się zebrało towarzystwo, no!... Oczywiście panna Irena i pan Stanisław i pan Bohdan... Czekajcie, smarkacze, już ja was nauczę — widowisko z siebie robić — ludzi straszyć... błazny!

(D. c. n.)

Kogo przyjął w dniu wczorajszym
Pan Wojewoda

W dniu wczorajszym Pan Wojewoda Zyndram - Kościałkowski przyjął w sprawach służbowych starostę ostrowskiego p. Zarzyckiego i starostę wołkowyskiego p. Eustachewicza oraz dziekana prawosławnego Guszkiewicza w związku z rewizytą arcybiskupa prawosławnego Aleksego, która ma się odbyć we wtorek.

Posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego

W dniu 30 bm. odbędzie się w Województwie posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego celem rozpatrzenia szeregu spraw. M. in. na porządku dziennym znajdują się sprawy: zatwierdzenie budżetu dodatkowego Białegostoku na r. 1930/1, zatwierdzenie budżetu m. Grodna na rok 1930/1, unieważnienie uchwały Rady Miejskiej miasta Grodna w sprawie teatru, rozpatrzenie protestu przeciwko wyborom do Rady Miejskiej w Ostrołęce.

Uwadze bezrobotnych

W myśl zarządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej wszyscy bezrobotni, którzy do 31 sierpnia r. b. włącznie wyczerpali lub wyczerpią 13-tygodniowe zasiłki z funduszu bezrobocia, mogą korzystać z zasiłków w ciągu dodatkowych 4 tygodni, czyli razem do 17 tygodni.

W województwie białostockiem dotyczy to miast: Białegostoku, Supraśla, Wasilkowa i innych.

U nerwowo chorych i cierpiących psychicznie, łagodnie działająca naturalna woda gorzka **„Franciszka-Józefa"** przyczynia się do dobrego trawienia, daje im spokojny, wolny od ciężkich myśli sen. Żądać w aptekach.

Obwieszczenie Magistratu

Magistrat wydał obwieszczenie, w którem podaje do wiadomości, że w r.b. będą wykonywane pomiary niwelacji precyzyjnej na linjach Białystok-Wołkowysk-Baranowicze oraz Białystok-Grodno. Przy tych robotach będą zakładane znaki triangulacyjne i pomiarowe. Znaki te winny być chronione od uszkodzeń i przeniesienia.

Winni uszkodzenia znaków, karani będą aresztem lub grzywną do 1.000 zł.

Ujęcie niebieskiego ptaka

Rzekomy kapitan, komisarz wyborczy, dyrektor domu przemysłowego Marcjan Jasiński aresztowany w Zakopanem

Niejednokrotnie na szpaltach naszego pisma poruszaliśmy sprawy oszukańczych kawałów rzekomego kapitana Marcjana Jasińskiego, ajenta ubezpieczeniowego, rzekomego komisarza wyborczego, „dyrektora domu przemysłowo-handlowego oficerów rezerwy", „kierownika oddziału T-wa dla budowy i eksploatacji pierwszego polskiego okrętu propagandowego" i t. d. Wreszcie został on za swoje sztuczki zatrzymany i osadzony w więzieniu w Białymstoku, a następnie za kaucją zł. 100 został zwolniony. Jasiński skorzystał z wolności i zbiegł. Na jakiś czas ślad po nim zaginął. Niedawno telegraf przyniósł wiadomość, że Jasiński został aresztowany w Częstochowie, tym razem za dwużeństwo. Kiedy ponownie zwolniono go za kaucją 500 zł., Jasiński powtórnie ulotnił się. Dziś znów otrzymujemy wiadomość z Zakopanego, że został tam ujęty osobnik, występujący pod nazwiskiem Albina Fremana.

Jak się okazuje jest to Marcjan Jasiński, który ostatnio popisywał się w Poznaniu pod fałszywem nazwiskiem Borysa Szatkowskiego, gdzie ubezpieczył szereg wyższych oficerów na życie i pobierał wpłaty na udziały jakiejś fikcyjnej spółdzielni budowlanej. Ofiarami oszusta padło w Poznaniu dużo osób.

Obecnie wyszło na jaw, że Jasiński poszukiwany był przez wszystkie urzędy śledcze w całej Polsce. Jasiński obecnie będzie stopniowo odstawiany do poszczególnych sądów okręgowych, w których ma sprawy.

Dziś w teatrze „Palace"

Przypominamy, iż dziś o godzinie 9-tej wiecz. w teatrze „Palace" jedyny występ zespołu gwiazd Warszawskiego teatru „Morskie Oko".

Obsadę stanowią: Władysław Walter, znany wykonawca „Rozmaitości w Polskiem Radjo", Stanisława Karlińska, znak. pieśniarka, Stanisława Rylska i Jadwiga Hryniewicka, światowej sławy tancerka teatrów „Olimpja" „Empire" i in. oraz Wacław Kucharski.

Komunikat

Zarząd Główny Woj. T-wa Opieki Społecznej „Przystań" w Białymstoku, poszukuje dzielnego i sumiennego kierownika—handlowca hurtowni soli na teren powiatu białostockiego z kaucją. Termin wnoszenia podań do dnia 10 sierpnia r. b. do T-wa „Przystań" Kościelna 8.

Dokładnych informacyj udziela biuro „Przystani"

Prezes
w/z (—) *Jurecki*

Sprawozdanie kasowe z VII Tygodnia L. O. P. P w powiecie Białostockim w 1930 roku

WPŁYWY		WYDATKI	
1. Kwesty uliczne	Zł. 2.365.76	1. Koszty organizacji	Zł. 629.67
2. Nalepki okienne	„ 477.64	2. Nadwyżka wpływów	„ 7.640.75
3. Listy ofiar.	„ 2.729.56		
4. Mareczki Kom. Wojew.	„ 633.50		
5. Imprezy	„ 1.945.10		
6. Inne	„ 118.86		
	Zł. 8.270.42		Zł. 8.270.42

W tygodniu odbyło się 61 odczytów ilustrowanych przezroczami i filmami, których wysłuchało 4.396 osób. Członków rzeczywistych przybyło 197 i popierających 139. Pozatem tutejszy Garnizon zgłosił gremjalne przystąpienie do L.O.P.P.

Zarząd Komitetu stwierdza, że pomimo trudności, jakie miał do zwalczania — wynik finansowy „Tygodnia" wypadł dodatniej niż w roku ubiegłym i tą drogą jeszcze raz dziękuje wszystkim tym, którzy przyczynili się do osiągnięcia tych wyników.

Zarząd Komitetu

Trup dziecka w Białej

W czasie robót na rzece Białej w końcu ul. Kaniowskiej znaleziono trupa noworodka w wieku około 5 tygodni. Trup dziecka leżał w rzece od dłuższego czasu, gdyż nastąpił już zupełny rozkład zwłok.

OFIARA

P. Antoni Ginter złożył w administracji „Dziennika" zł. 50 na budowę Kościoła Pomnika św. Rocha.

Klęska pożarów

W nocy na 25 bm. we wsi Drewno-Lipskie Boguty w zagrodzie Aleksandra Kutyłowskiego wybuchł pożar. Spaliły się 2 chlewy oraz żywy inwentarz. Straty sięgają 8.000 zł.

Wypadku z ludźmi nie było.

* * *

Tejże nocy we wsi Kurejki pow. wołkowyskiego wybuchł pożar. Pastwą płomieni padła stodoła, sieczkarnia, siano, deski i pług. Ponieważ ogień powstał od wewnątrz, zachodzi podejrzenie zbrodniczego podpalenia. W czasie palenia się stodoły zaczęła płonąć także stodoła gospodarza Butryna, oddalona o 150 m. Ogień w drugiej stodole ugaszono w zarodku, przyczem stwierdzono, że ogień został podłożony pod strzechę.

* * *

W majątku Markowszczyzna (gm. Choroszcz) zapalił się stóg koniczyny. W akcji ratunkowej brała udział straż ogniowa z Białegostoku i Turośli. Stóg spalił się doszczętnie. Straty sięgają 12.000 zł.

* * *

W związku z notatką którą podaliśmy wczoraj o pożarze w Nowym Dworze dowiadujemy się, że wszystkie budynki spalone, były zaasekurowane. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Zachodzi jednak podejrzenie, że pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. W czasie pożaru zmarła ze strachu 12-letnia Wiera Gruszewska.

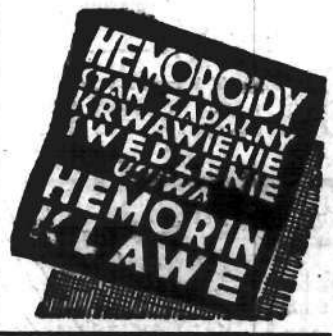

Wystrzegać się naśladownictw o podobnem brzmieniu

Dr. Neumark
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—8 w.
Białystok, ul. Kilińskiego 11.
Telefon Nr. 6-06.

APOLLO

DZIŚ
PRZEPOTĘŻNY FILM
który dopiero na jesieni ukaże się w Warszawie

Początki o g. 6.30, 8.20, 10.20
wobec. wielk. kosztów
CENY OD zł. 1.25

Nowe arcydzieło twórcy „X Przykazań" CECIL B. DE MILLEA
Rozgrywające się w MANDŻURJI, CHINACH i na SYBERJI
TRZEJ PRZYJACIELE
Emocjonujący dramat trzech przyjaciół rzuconych w pożogę krwawych walk bolszewickich

W roli głównej **William Boyd** słynny z filmu „Burłak z nad Wołgi"

PONADTO **Wesoła wycieczka** komedja w 3 aktach

Djana Ellis jako Tania, arystokratka rosyjska

DZIŚ o g. 11—3 p. p. wielki podwójny program
16 aktów
Ceny m. od 60 gr
KAPITAN LASZ
wesoła komedja z genjalnym
WICTOREM MC. LAGLENEM
WSPÓŁCZESNE DZIEWCZĘTA
Dramat pięknej dziewczyny, której życie płynęło wśród zgiełku jazzbandu i szału tańca

Lekarz-dentysta
ABRAMSKI
Sienkiewicza 2, tel. 6-72
powrócił.

„MODERN" DZIŚ sensacyjna PREMJERA Początek: 6.30, 8.30, 10.30 Ceny od 1 zł.
PRECZ ZE SMUTKIEM
2 godziny zdrowego humoru i przyjemnej rozrywki
królowie humoru, ulubieńcy wszystkich
PAT i PATACHON
w swych najlepszych kreacjach, w wspaniałej tryskającej humorem komedji
„ZIĘCIOWIE W OPAŁACH"
1000 udręczeń, przygód, tarapatów i niecodziennych sensacyj
od 11—3 popoł Dla dorosłych i młodzieży Ceny od 60 gr.

Wielki rewelacyjny film!
Zajrzyjmy prawdzie w oczy!
Uświadomienie
Przestroga
Pouczenie
Każdy młody mężczyzna — Każda młoda kobieta
Każdy ojciec — Każda matka
Każdy narzeczony — Każda narzeczona
powinni i muszą zobaczyć obraz p. t.
HIGJENA SEKSUALNA
Wielki film, ilustrujący dzieje stadeł małżeńskich, w których mąż albo żona, dotknięci przed ślubem chorobami, nie wyleczyli ich należycie
Z rozporządzenia Władz dajemy oddzielnie seanse dla pań i oddzielnie dla panów.
1-szy seans o godz. 6 m. 30 wiecz. przeznaczony jest wyłącznie dla pań następne o g. 8 m. 30 i 10 m. 30 wiecz. wyłącznie tylko dla panów.
Fotografje do tego filmu nie mogą być wystawione
Wkrótce w kinie „APOLLO"

Ogłoszenia drobne

Młody energiczny Górnoślązak władający polskim i niemieckim językiem kierownik tartaku i cegielni znający wszelkie prace biurowe jak i reperacji maszyn poszukuje odpowiedniej posady Łaskawe oferty proszę kierować: Paweł Bartos Lublinie'c G/Śl.

Pannę lub wdowę inteligentną bezdzietną, od lat 30 do 50, z domem poznam w celu matrymonjalnym. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika" pod „Kawaler".

Masarnia, lodownia, sklep z całkowitem urządzeniem do wydzierżawienia Pałacowa 6.

Dwa domy z ogrodem owocowym do sprzedania w Starosielcach ul. Legionowa 5.

„Mitol" — sensacyjny wynalazek! Wystarcza zwykłe szczotkowanie roztworem Mitolu, aby wyczyścić chemicznie i odnowić brudną garderobę - usunąć najuporczywsze plamy. Cena 1 pudełka zł. 1.50. Do nabycia: Białystok, Rynek Kościuszki 34. Skład Apteczny L. Bramzon.

Zgubiono okulary z futerałem na ul. Skorupskiej proszę znalazcę o zwrot za wynagrodzeniem. Warszawska 85, Tuzikowi.

Skradziono tymczasowe zaświadczenie, wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Trofima Kozłowa, oraz wyciąg z ksiąg ludności, wydany przez Starostwo w Grajewie na imię Heleny Głowczyńskiej, zam. Białystok, Młynowa 31.

WARUNKI PRENUMERATY: Miejscowa z dostarczeniem do domu — Zł. 5, — zamiejscowa wraz z przesyłką — Zł. 5 gr. 50, — zagraniczna — Zł. 9.
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy—szerokość szpalty redakc. w tekście na 4 stronie—70 groszy, zwyczajna połowa szpalty redakc.—25 gr., drobne za wyraz 20 gr. Układ ogłoszeń 12-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Na Zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowinc. wszystkie komunikaty instytucyj prywat. i społecz. w kronice podlegają opłacie

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: MARJA LUBKIEWICZOWA.

Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki", Legjonowa 1, Telef. Nr. 11 (dodatkowy)